M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 50 (1306) | DNIA 24 CZERWCA 1937 ROKU | ROK XVII

Louis nokautuje Braddocka w 8-ej rundzie

Polska - Szwecja 3:1

Zasłużony sukces piłkarzy. Bramki zdobyli: Wodarz, Piontek i Wilimowski

Wygraliśmy ze Szwecją 3:1. Na gorąco, notujemy poniżej cały szereg opinii, które najlepiej odmalują przebieg walki.

*

Brak wam tylko szybkości
mówi sędzia Leclerc

— Sądząc z przebiegu gry, Polska winna wygrać 4:1, miała przecież zdecydowaną i niewątpliwą przewagę nad przeciwnikiem.

Najlepszy z drużyny polskiej był Wodarz, na drugim miejscu stawiam Wilimowskiego. W jedenastce szwedzkiej najlepsze wrażenie robił środkowy pomocnik.

Mam wrażenie, że najsłabszym punktem polskim była obrona. Na Szwedów wystarczyła, ale gdyby miała do czynienia z atakiem nieco więcej szybkim, mogło być gorzej.

Drużyna, którą dziś oglądałem była niewątpliwie lepsza, od tej której sędziowałem w Paryżu. Była szybsza. Zresztą mecz paryski nie nadaje się do żadnych porównań gdyż tamtejsza reprezentacja grała wyjątkowo słabo.

— Czy reprezentacja Polski mogłaby wygrać z Francją?

— Dawno nie widziałem naszej jedenastki, lecz niewątpliwie bylibyście przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Futbol polski już w tej chwili może rościć pretensje do konkurowania z potęgami europejskimi, musi jednak jeszcze więcej nabrać szybkości i żywotności w atakach.



ATAK SZWEDÓW NA BRAMKĘ POLSKĄ
Od lewej: Kryszkiewicz, Josefsson, Madejski, Ericsson, Szczepaniak, Wasiewicz.



POJEDYNEK GEMZA — BUNKE



DWAJ SZEFOWIE
płk. Glabisz prezes P. Z. P. N-u wita kierownika ekspedycji szwedzkiej p. Bergmana.

Polacy byli lepsi...
WÓDZ GOŚCI, P. BERGMAN

Natychmiast po ukończeniu meczu graczy szwedzkich odwiedza w szatni ich minister pełnomocny w Warszawie p. Boheman. Pociesza ich po porażce, dopytuje o szczegóły. Mamy chwilę czasu porozmawiania z kierownikiem drużyny szwedzkiej p. Bergmanem:

— Gratuluję Wam — mówi na samym wstępie Szwed. — Drużyna polska wygrała zasłużenie, bo była lepsza, wygrała bez żadnych zastrzeżeń. Wynik meczu odpowiada stosunkowi sił, jest bezwzględnym wykładnikiem stanu na boisku.

U nas zawiodły skrzydła. Najbardziej jestem zadowolony z naszych formacyj obronnych, które — moim zdaniem i kolegów — grały lepiej niż atak. Zupełnie dobry był nasz środkowy pomocnik, mimo iż zawinił drugą bramkę. W ataku środkowi pracowali dobrze w terenie, brakło im wykończenia, nie znaleźli oparcia o skrzydła, które zawiodły.

Polacy byli zespołem lepszym jako całość. Najlepiej wypadła lewa strona ataku (Wodarz i Wilimowski), dobrze prawy obrońca. Pomoc solidna.

Nie wstydzimy się naszej porażki. Przegraliśmy z zespołem lepszym, który dziś reprezentuje znacznie lepszą niż średnią klasę europejską.

Jestem zdania, że dzisiejsza drużyna grała lepiej niż ta która gościła przed trzema laty u nas w Sztokholmie.

Sędzia był bez zarzutu. Mamy jednak pewne zastrzeżenia co do sędziów liniowych. Kilka razy najzupełniej niepotrzebnie wlepili nam kilka spalonych.

Radosny nastrój
po zwycięstwie

Natychmiast po zakończeniu meczu płk. Glabisz udał się do szatni polskiej drużyny i uściskał kolejno ręce wszystkim bohaterom meczu.

— Wynik jest zupełne sprawiedliwy — mówi nam prezes PZPN. — Drużyna nasza grała bardzo ambitnie i była zespołem zgranym. Szwedzi przewyższali nas formą biegową i lepszą grą głową.

Słabych punktów w naszej drużynie nie było. Debiutanci zdali egzamin. Najlepsi w drużynie byli Wodarz i Giemza, zdał całkowicie egzamin Kryszkiewicz, Szczepaniak pewny, jak zwykle, Piec I dobry w drugiej połowie. Trójka środkowa trochę za dużo driblowała i nie zawsze mogła się przeciwstawić twardej grze Szwedów i ich wchodzeniu w przeciwnika.

Zwycięstwo nasze tym razem jest zupełnie bezapelacyjne. Gdy porównamy ten mecz z meczem 3:0 w Stokholmie, siedem lat temu, to, jak pan sobie sam przypomina, tam wynik mógł być odwrotny, tu zaś — zwycięstwa naszego nikt nie będzie kwestionował.

P. Kałuża zadowolony jest z wyniku, ale mniej zadowolony z gry.

Była ambicja i ochota, ale było mniej elemetu walki — mówi. O ile tyły zadowoliły mnie w stu procentach, to w grze ataku było za mało płynnych akcji, za mało gry twardej i za mało nacisku na bramkę przeciwnika. Wynik mógł być przecież wyższy, bo nie wyzyskaliśmy kilku sytuacji.

Przeciwnik, mówię to otwarcie, był łatwiejszy, niż na poprzednich meczach ze Szwecją. Wygraliśmy i możemy się z tego cieszyć, bo po ostatnich trzech tygodniach Ligi bardzo bałem się o naszą grę.

Na mecz z Rumunią pozostawię na pewno bez zmiany tyły, pomoc i lewą stronę ataku, natomiast będę się starał znaleźć lepszą obsadę na prawą stronę ataku i środek.

Wilimowski obchodził właśnie dzisiaj urodziny. Skończył 21 lat i stał się pełnoletnim.

— Grało się nam bardzo dobrze, mogło być jeszcze lepiej. Szwedzi nie byli łatwym przeciwnikiem, bo grali bardzo twardo. Ostatni mecz w Sztokholmie graliśmy może jeszcze ładniej, ale nie udało się wygrać, dobrze więc, że tym razem wzięliśmy rewanż.

Z Szerfkiem nie jestem zgrany, musimy jeszcze pograć parę razy, by się lepiej zrozumieć.

Wodarz macha ręką: — Chcieli mnie trzymać, szykowali się na mnie, ale jak się dobrze gra, to na to nie ma rady.

Kotlarczyk, jeden z najstarszych graczy naszej reprezentacji, ocenia ten mecz jako jeden z lepszych.

— Debiutanci zdali egzamin. Czułem się zupełnie pewny, mając za sobą Gemzę.

Szczepaniak: — Mecz był ciężki, bo Szwedzi grali górą i bardzo szybko, tak że trudno się w takich wypadkach zorientować, jak pójdzie piłka. Z nowego partnera jestem bardzo zadowolony. Wszyscy grali dobrze.

Szwedzi na poziomie z r. 1932, kiedy wygraliśmy 2:0, gorsi niż wtedy, kiedy w Sztokholmie było dla nas 3:0.

Gemza: — Miałem trochę tremy, po pierwszych paru uderzeniach przeszło mi to i dalej szło już dobrze.

Piontek jest mniej zadowolony.

— Ciągle jeszcze jestem nie w porządku z nogą, będę musiał się poddać operacji w lecie w Wiedniu. Szło gorzej, niż w Paryżu, ładna bramka wcale mnie nie pociesza.

R. M.

●

DANE STATYSTYCZNE

Ogółem oddano strzałów polskich 26, z czego 12 było celnych, to znaczy zmusiło bramkarza do interwencji. Trzy z nich zakończyły się zdobyciem bramki. Szwedzi strzelili 12 razy, z czego 7 razy celnie, Madejski skapitulował raz jeden.

Najlepszym strzelcem Polaków był Wodarz. Oddał on 11 strzałów w tym 4 celne (jedna bramka). Drugi był Szerfke 6 strzałów: Zdobywcy bramek Wilimowski i Piontek strzelali po 4 razy.

U przeciwników na czele kroczy zdobywca bramki Wetterstroem — 5 strzałów, 3 celne. Dwa razy celnie strzelał Jonasson, 4 razy ale niecelnie Ericksson.

Stosunek kornerów był 10:5 dla Polski, przytem po zmianie stron bramdał on 4:4.

Rzutów wolnych Polacy strzelali 13 a Szwedzi 7. Tak samo Polacy mają przewagę w ilości wyrzucanych autów — 28 na 16 szwedzkich.

W loży honorowej

Marszałek Śmigły-Rydz przybył na wczorajszy mecz w kilka minut po zaczęciu gry i obserwował spotkanie do samego końca.

W loży honorowej zasiedli również poseł szwedzki min. Boheman oraz wiceminister Spraw Wojsk. gen. Litwinowicz i gen. Trojanowski.



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA POLSKI
Od lewej: Kotlarczyk II, Madejski, Szerfke, Piec I, Wasiewicz, Wilimowski, Piontek, Wodarz, Kryszkiewicz, Szczepaniak, Gemza.

Wimbledoński Marsz Jędrzejowskiej

LONDYN, 23.6. — Tel. wł. — Jędrzejowska pobiła dziś w meczu drugiej rundy singla pań dobrą tenisistkę angielkę Deasley 6:1, 6:1. Przewaga Jędrzejowskiej była jeszcze bardziej widoczna niż wczoraj. Angielka latała po rogach za piłkami, ale jeśli chodzi o umiejętności nie miała co Polce przeciwstawić. Mecz trwał niecałe 30 minut.

Tyleż czasu zużyła Sperling na pobicie swej dawnej rywalki Niemki Horn, wynik 6:2, 6:0.

Lizana za to miała ciężką robotę z młodą Angielką Lumb, która atakami przy siatce zdobyła pierwszego seta 6:1: w dwu następnych pewna gra z głębi kortu przyniosła Chilijce zwycięstwo 6:1, 6:2.

Dramatyczny przebieg miało spotkanie Henkla ze znanym w Warszawie Tinklerem. Dzięki swym smeczom tempu i siatce Tinkler wygrał dwa sety i dopiero nadludzkim wysiłkiem udało się Niemcowi powstrzymać Anglika w głębi kortu. Wynik 2:6, 7:5, 3:6, 6:0, 6:3.

NüSSLEIN MISTRZEM FRANCJI

Mistrzostwo zawodowe Francji w tenisie zdobył Nuesslein bijąc Cocheta 6:2, 8:6, 6:3. Nuesslein wyeliminował Tildena, a Cochet — Estrabeau, który skolei pobił Martin Plaa. Dubla wygrali Stoeffen, Tilden bijąc Cochet, Ramillona.

Piątek 25.VI Start biegu Dookoła Polski

Szczegóły na stronie 2

Żałosny finał mistrza świata
Chicago patrzy na triumf czarnego boksera

CHICAGO, 22.6. Mecz Braddock — Louis o „mistrzostwo" świata nie zakończył się fiaskiem finansowym, ale napewno nie spełnił oczekiwań Braddocka. Jak wyciągnie on swe 500.000 dolarów, skoro w najlepszym wypadku 60.000 widzów zapłaciło za bilety 600.000 dol. — nie wiadomo.

A więcej kasowych meczów Braddock mieć już nie będzie. Jak było do przewidzenia Louis znokautował go a za nim do tego doszło panował niepodzielnie na ringu Dempsey, Tunney i Jeffries, którzy zasiedli koło ringu, musieli się wstydzić za takiego mistrza.

Louis od początku ruszył do ataku, ale był ostrożny. Lekcja Schmelinga nauczyła go wiele, Braddock ani razu nie mógł go trafić tak prawą, jak Niemiec.

W miarę upływu rund Braddock był coraz bardziej wyczerpany nawałnicą ciosów, zwłaszcza, że już w drugiej rundzie odniósł kontuzję oka.

Od piątej rundy jasne było, że wygrać może tylko Louis. W szóstej i siódmej Braddock został zasypany gradem lewych i prawych haków. Naprożno entuzjaści Braddocka usiłowali dodać mu sił, koniec się zbliżał. W ósmej rundzie Louis miał dość zabawy — po nowej serii ciosów Braddock padł po 1 min. 20 sek. na deski i nie był w stanie się podnieść.

Nowy mistrz świata nie doczekał się ciepłego przyjęcia. Okrzyki „Schmeling" zakłóciły mu napewno radość z powodu zwycięstwa.

POLSKA — WŁOCHY NIEWYGODNE NIEMCOM.

Związek niemiecki za pośrednictwem federacji międzynarodowej założył protest przeciwko terminowi meczu o puchar Europy Środkowej Polska — Włochy, który ustalony został przez obie strony na 30 lipiec — 1 sierpień. W sprawie tej związek niemiecki nie zwracał się uprzednio do zainteresowanych stron, lecz zainterpelował bezpośrednio FILT.

Trzeba zaznaczyć, że termin meczu Polska — Włochy został już ustalony w lutym, wówczas gdy mistrzostwa Niemiec miały się odbyć w dniach 1 — 9 sierpnia, tak, że właściwie zachodziła tylko minimalna kolizja. Ostatnio Niemcy przesunęli termin swych mistrzostw o jeden dzień, na 31 lipca.

PZLT zawiadomił już związek międzynarodowy, iż na zmianę terminu meczu się nie godzi.

20 tysięcy widzów aplauduje zwycięstwo polski

uzyskane nad Szwedami po ambitnej walce

Eksperyment PZPN urządzenia meczu międzypaństwowego w dzień powszedni powiódł się całkowicie. Na stadionie W. P., mimo dnia roboczego, zebrało się około 20.000 widzów, którzy przeżywali emocje pierwszego w bieżącym roku zwycięstwa polskiej reprezentacji piłkarskiej.

Wynik 3:1, który zrodził się ze stopniowych faz 1:0, 2:0, i — po przerwie 3:0, 3:1 świadczy wyraźnie o przewadze zespołu z białym Orlem na piersiach. Nie mówi on jednak nic o perypetiach, które przeżywało się zarówno na boisku, jak i widowni, o momentach wysokiego naprężenia i okresach niewytłumaczonej bliżej obawy, że nastąpić może jeszcze jakiś niemiły zwrot.

Zwycięstwo Polski było

pod każdym względem zasłużone.

Zarówno w polu jak i w akcjach podbramkowych byli gracze nasi lepsi, a przede wszystkim skuteczniejsi! Niemniej jednak trzeba było dobrze namozolić się, by naprawić błędy i wady, jakie raz po raz wyskakiwały, denerwując aktorów w równej mierze jak i publiczność.

Nie ma się co łudzić, jeśli do pokonania Szwedów potrzebny był aż tak kolosalny wysiłek, to nie z racji „jakości przeciwnika", lecz z powodu dziwnego bełhołowia, które zakradało się na przeciąg długich okresów w szeregi gospodarzy, by wreszcie w drugiej połowie ustąpić miejsca grze bardziej skoordynowanej, tak że ostatnie wrażenie pozostać mogło optycznie lepsze, niż wynikałoby to z analizy całokształtu zawodów.

Na pochwałę bezwzględną zasługuje

ambicja i ofiarność,

która w tych warunkach uwypuklała się szczególnie silnie! Poza tym niespodzianką była doskonała szybkość polskich piłkarzy, którzy pod tym względem dorównali a nawet dystansowali Szwedów. Również nie wiele pozostawiała do życzenia kondycja fizyczna, dzięki której przetrzymali Polacy mecz do końca lepiej od przeciwnika, mającego bezpośrednio po przerwie okres aż nazbyt widocznego wyczerpania! Gdyby więc przy tym wszystkim dopisała

nieco lepiej gra taktyczna,

gdyby niektórym reprezentantom łatwiej przychodziło opanowanie piłki i arkanów technicznych wówczas zwycięstwo kosztowałoby mniej nerwów, mniej wysiłku i — doprowadziłoby zapewne do wyrównania stosunku bramkowego, który w tej chwili jest wciąż jeszcze korzystny dla gości z Północy.

Ambicji sportowej stało się zadość,

publiczność opuszczała boisko uradowana, wybaczając pupilkom swym wszystkie grzechy, ba, nie chcąc o nich nawet więcej pamiętać. Niestety nie może sobie pozwolić na takie uproszczenie sprawy krytyka fachowa, tym bardziej, gdy w najbliższej już perspektywie wyłania się drugi poważny mecz międzypaństwowy.

Zanim przejdziemy więc do szczegółowej analizy należałoby zwrócić uwagę na

błędy zasadnicze.

Przejście z zeszłorocznego „systemu bezpieczeństwa" do gry otwartej wywołało pewien chaos, którego nie udało się jeszcze usunąć. Podstawą gry płynnej jest stały kontakt między wszystkimi liniami, warunek ten da się wypełnić tylko wówczas, gdy łącznicy pamiętają też o cofaniu się do tyłu. Jest to szczególnie konieczne wówczas, gdy ma się do czynienia z przeciwnikiem stosującym t. zw. grę angielską (jak Szwedzi). W tym wypadku bowiem nieszczęśliwy środkowy pomocnik ma do zwalczania nie tylko cofniętych łączników (przeciwnika) ale również dwu bocznych pomocników, operujących w centrum pola. Wobec tak znacznej przewagi liczebnej potrzebny mu jest sukurs. O tym niestety początkowo całkowicie zapomniano, stąd często luki i zbyt wielki dystans między pierwszą a drugą linią, tym bardziej, że obaj boczni pomocnicy trzymali się raczej defenzywy, pilnując daleko wysuniętych szwedzkich skrzydeł.

Drugi błąd,

który popełniano niemal przez 45 minut w centrum napadu, to gremjalne pchanie się do przodu całej trójki, zamiast ustawiania się w „schodki", wskutek czego najlżejsze odbicie piłki, przez jednego z defenzorów szwedzkich, niweczyło nieraz bardzo pięknie rozpoczętą akcję, gdyż nie miał jej kto z powrotem rzucić do przodu. Ustawianie się w głąb było tym konieczniejsze, że przecież środkowy pomocnik szwedzki stał murem na pozycji „środkowego obrońcy" i przy trójce atakującej w prostej linii łatwiej mu było dopaść piłki.

W końcu sprawa najbardziej piekąca, to

niedokładne krycie.

Prowadzenie gry ofensywnej nie znaczy bynajmniej, że wolno już zupełnie nieinteresować się tym gdzie stoi i co ewentualnie zrobić może przeciwnik. Pod tym względem popełniano całe mnóstwo grzechów a przede wszystkim zapomniano o opiekowaniu się cofniętymi łącznikami szwedzkimi, względnie bocznymi pomocnikami, i odcięciu (w fazie ich naporu) dopływu piłek do ataku.

Są to naturalnie wszystko problemy, które wyłaniają się częstokroć w ciągu samej gry i które wymagają ze strony zawodników ustawicznej kontroli i ustawicznego myślenia!

Szwedzi grali w pierwszej połowie prawie wyłącznie długimi wysokimi piłkami, byli roślejsi od naszych graczy, to też pojedynki głową przeważnie wygrywali. W tych okolicznościach forsowanie górnych piłek było absurdem. Niestety zło to wychodziło z linii napadu jak i od pomocników, którzy zapomnieli jakoś całkiem o płaskich podaniach. Jak wielką miały one wartość o tym można się było naocznie przekonać po przerwie. Z chwilą gdy piłka zaczęła wędrować nisko, przewaga zespołu polskiego była zupełna, mimo, że w tym okresie również u Szwedów zaobserwowaliśmy tendencję do podobnej gry.

Trzeba zresztą przyznać, że powodem gry górnej były do pewnego stopnia braki techniczne niektórych napastników, którzy nie mogąc sobie dość szybko poradzić z piłką wysyłali ją jak najprędzej dalej, niezważając zbytnio na precyzję.

Mamy tu na myśli przede wszystkim Piontka. Ślązak wypadł w sumie słabo. Rozgrzeszyła go po części

wspaniała bramka.

Walczył on zresztą bardzo ambitnie, ale nie zawsze roztropnie, dlatego też olbrzymie pensum pracy nie stało w żadnym stosunku do efektu. Poza tym lewa noga wyraźnie szwankowała, dzięki temu też Piec na prawym skrzydle nie był odpowiednio zatrudniony. Piec jest graczem, wymagającym idealnie czystej piłki, bo w przeciwnym wypadku nie daje sobie rady. Tych nie było, to też rola skrzydłowego również nie mogła wzbudzić zachwytu. Szedł on wprawdzie energicznie do przodu, jednak nie umiał oddać ani odpowiednich centr ani też strzału. Piecowi brak było też wyczucia sytuacji, gdy piłka znajdowała się po przeciwnej stronie, ustawiał się dość niefortunnie, reagował późno, zapominał o cofaniu się pomocy szczególnie w okresie, w którym Kotlarczyk grał ostrożnie w tyle. Prawa strona była więc słaba a w każdym razie wydatnie słabsza od lewej.

WODARZ Z WILIMOWSKIM

przypominali sobie dobre czasy i robili chwilami, co sami chcieli. Wystawienie Wodarza okazało się pociągnięciem bardzo trafnym, gdyż w gronie graczy reprezentacyjnych natychmiast odzyskał wszystkie swe walory, a przytomnie i pięknie uzyskana pierwsza bramka miała dla całego meczu znaczenie przełomowe. Niemniejsze pochwały należą się Wilimowskiemu, który znów zabłysnął swym talentem. Można by mu co najwyżej zarzucić, że w pewnym okresie zaczął się bawić i uparcie dryblować. Było to jednak przy stanie 3:1.

SCHERFKE MIAŁ DWIE FAZY

W pierwszej zapominało się o jego istnieniu. Dziwi nas, że tak rutynowany gracz nie zorientował się w sytuacji i zamiast grać z głębi placu, wysuwał się do przodu, ułatwiając Jacobssonowi sprawowanie nad sobą pieczołowitej opieki. Środkowy pomocnik Szwedów nie ustępował polskiemu kierownikowi napadu, a ponieważ dorównywał mu wzrostem, więc też w porę zgarniał wszystkie górne podania.

Po przerwie Scherfke operował więcej z tyłu i efekt był natychmiastowy. Trzecia bramka była w znacznej mierze zasługą jego manewru, gdyż nie tylko dobrze podał piłkę, ale wyciągnął za sobą Jacobssona, dzięki czemu powstała w bloku obronnym luka. O ile klasyfikujemy Wodarza i Wilimowskiego równorzędnie, to Scherfkego wymienić możemy już w znacznym odstępie.

W pomocy Wasiewicz pracował jak zwykle ofiarnie. Niejeden błąd możnaby zapisać na brak odpowiedniego wsparcia ze strony bocznych sąsiadów, którzy przez długi okres trzymali się kurczowo bocznej linii. On również ponosi współwinę forsowania przed przerwą gry wysokiej.

Kotlarczyk rozegrał się dobrze dopiero wówczas, gdy wynik był przesądzony. Nie dowierzał widocznie swym siłom i ostrożnie tylko szedł do przodu. Kryszkiewicz wypadł przeciętnie.

Giemza początkowo fatalnie kiksował, gdy przemógł tremę premierową spisywał się zupełnie dobrze i zbierał dla dalekiego wykopu oklaski. Szczepaniak grał przez cały czas równo i pewnie, może poza jednym kiksem.

Madejski wywiązał się dobrze ze swego zadania. Raz tylko uciekła mu piłka z ręki.

Szwedzi grali szablonowo. Technicznie byli nawet nieźli, jednak uparcie forsowali dalekie podania, atakowali prawie wyłącznie trójką, dzięki czemu nie dochodzili do stuprocentowych pozycji podbramkowych. Kilka dalekich strzałów było dobrej marki. Dużo też pudłowano. Szwedzi znacznie gorzej przetrzymali mecz fizycznie, bezpośrednio po przerwie obrona straciła wyraźnie dech. Zdetonowała się pomoc i nie lepiej szło napadowi, w którym dobrą techniką wyróżniał się Bunke. Skrzydła przeciętne. Pomoc pracowita bez specjalnych asów. Obrona w mia-

Dalszy ciąg obok.

rę upływu gry słabła. Bramkarz dobry.

Sędzia p. Leclerc bez zarzutu, czego nie możemy powiedzieć o p. Rutkowskim, który z bocznej linii sygnalizował czasami bardzo problematyczne spalone. Gra była poza tym zupełnie fair.

N. S.

Okiem z trybuny

Przebieg gry

O godz. 5.45 trybuna stojąca jest już szczelnie zapełniona. O godz. 6 zapełniona jest też wielka trybuna.

O godz. 6.02 wbiegają na boisko Szwedzi witani burzliwymi oklaskami. Mają niebieskie spodenki, żółte koszulki. Hymn narodowy łapie ich trochę zawcześnie; to też, nie ustawili się twarzą do trybun, stoją bardzo rozciągnięci; ale nie drgną nawet, choć proszą ich o to fotografowie.

O godz. 6.07 wbiegają Polacy — czerwone spodenki, białe koszulki z orłem. Trybuny trzesą się od braw. Hymn narodowy śpiewa nieśmiało trybuna stojąca, w zupełnej niezgodzie z orkiestrą.

SKŁADY DRUŻYN

Szwecja: Sjoeberg, Lundgren, Kaellgren; Almgren, Jacobsson, Svanstroem, Josefsson, Jonasson, Ericsson, Bunke, Wetterstroem.

Polska: Madejski; Szczepaniak, Gemza, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Kryszkiewicz; Piec I, Piontek, Scherfke, Wilimowski, Wodarz.

Kapitanowie drużyn: Bunke (Szwecja) i Kotlarczyk II (Polska) losują boisko. Kotlarczyk wybiera połowę ze słońcem (choć słońce świeci równolegle niemal do bramek — sprawiedliwie dla obu stron).

Godz. 18.12. Szwedzi zaczynają, ale odrazu piłkę zabiera im Wasiewicz. Gemza kiksuje rozpaczliwie po chwili drugi raz. Szwedzi przeprowadzają ataki pozycyjne, drużyna polska źle kryje graczy źle się ustawia, na boisku są luki. Centrę Josefssona łapie Madejski.

3 min.: pierwszy gorący moment pod bramką Szwedów: Scherfke podaje Wilimowskiemu, który za późno decyduje się na strzał; za chwilę jesteśmy znów tuż pod bramką szwedzką: Wodarz wyrywa się, Wilimowski bierze jego centrę na głowę, podaje ... Scherfke strzela, piłka odbija się o Szwedów, Wilimowski poprawia znów w tłok.

6 min. Piec stacza pojedynek ze Svanstroemem, który Szwed rozwiązuje podaniem na aut.

7 min. Wilimowski przebija się i strzela w tłum Szwedów, po chwili Piontek kiksuje w dobrej sytuacji. Piłka przechodzi do Szwedów, Gemza nie trafia w nią, ale ratuje na korner zlikwidowany bez niebezpiecznej sytuacji. Za chwilę Gemza fauluje Wetterstroema. Svanstroem strzela dobrze wolnego, Madejski źle wybiega, jest gorąco, ale piłka na szczęście ląduje na aucie.

10 min. znów pachnie bramką: Wodarz podaje Scherfkemu, który przebija się i pudłuje. Za chwilę Scherfke wystawia Pieca, który nie może dogonić piłki.

1:0

11 min. Wodarz znów pięknie mija Szwedów podaje skośnie do Pieca, który strzela w Szweda.

Korner, Wilimowski łapie piłkę na głowę podaje w tył do Wodarza, strzał i w 12 min. prowadzimy 1:0.

Ataki polskie suną jak lawina, najczęściej lewą stroną. Skośny strzał — centrę Wodarza skierowuje Kallgren na róg. 17 min. Wodarz znów przebija się przez dwu Szwedów i centruje, trochę za prostopadle, Scherfke, też prostopadle, podaje Piecowi, który strzela w obronę.

20 min. Piec świetnie centruje, Wilimowski bierze piłkę na głowę, podaje na prawo, za mocna centra idzie w aut.

21 min. Wilimowski demonstruje cudowne zgranie z Wodarzem. Wybiegają nawzajem na pozycje, potem centra i 3 strzały, Scherfkego, Piontka i Pieca, zdawałoby się nie do obrony, trafiają w bramkarza i w obrońców.

„Monotonię" ataków polskich przerywają dwa nieszkodliwe wypady szwedzkie, kończące się dalekiemi strzałami.

2:0

W 24 min. pada druga, jakże zasłużona bramka. Wilimowski w beznadziejnej zdawałoby się sytuacji zdobywa piłkę na Jacobssenie, podaje króciutko w prawo i Piontek szpicem skierowuje ją w lewy róg.

Z tą chwilą słabnie impet Polaków. Jeszcze po podaniu Wilimowskiego Piontek strzela niskim szczurem, potem pudłuje w tłoku, jeszcze piękny strzał Wilimowskiego muska słupek a Scherfke strzela... nad bramkę.

W 29 min. Wilimowski pada, znoszą go z boiska ale wraca po trzech minutach.

Od 34 min. gra się wyrównuje drużyna polska jest wyraźnie zmęczona, ataki są anemiczne, nie dochodzą zbyt blisko bramki.

Ataki szwedzkie są też za wolne, podania niedokładne. Przeżywamy jeden niebezpieczny moment w 44 min., gdy strzał Jonassona Madejski wypuszcza z rąk, ale Wetterstroem mając pustą bramkę centruje zamiast zaryzykować trudny strzał.

DRUGA POŁOWA

Przy wyjściu drużyny szwedzkiej na boisko, garstka rodaków z trybun nawołuje: „heja! heja! heja!"

Gra mimo to ospała. Piec centruje ładnie, kiks pomocnika, róg, po którym Wodarz przenosi nad bramką. Faul na Wodarzu, atakowanym z tyłu — wolny, bez efektu. Jesteśmy ciągle w ofensywie. Szerfke strzela z daleka nad bramką. Znów wolny za ryzykowne natarcie nogą na Wasiewicza i nic.

Min. 5-ta. Wypad Wetterstroema stopuje pięknie Kotlarczyk. Zaraz po tym Szwedzi ciągną prawą stroną, lecz psuje spalony Josefssona.

Ładne górne passingi Wodarza z Wilimowskim likwiduje energia Lungrena. Róg nie przynosi nam efektu.

10 minuta: wspaniały wykop Giemzy idzie aż do Pieca. Ten biegnie, mija obrońcę, lecz podaje zbyt do tyłu i Szerfke jest spóźniony. Przy drugim takim wypadzie Pieca tylko ryzykowna akcja bramkarza ratuje sytuację.

Szwedzi nieco posuwają się naprzód. Lekki strzał Ericssona łapie Madejski (13 min.). Obrona nasza zbyt zwleka z kontrakcją, skutkiem czego robi się tłok pod bramką i następuje krytyczny moment. Dwa kolejne bliskie strzały bije Madejski, trzeci — mija o centymetry bramkę.

Widoczny ten pech deprymuje na chwilę Szwedów. Piłka idzie zygzakiem jak, następuje: Szerfke — Wilimowski — Szerfke — Piontek — Wilimowski, ten mylí ciałem Källgrena i strzela nieuchronnie w prawy róg.

3:0

Polska prowadzi 3:0 w 17-ej minucie! Aplauz widowni duży.

Atakujemy znowu lewą stroną, gdzie Wodarz ma jednak na karku stale dwu graczy i coraz trudniej (zmęczenie) uwalnia się od nich.

Szwedzi stosują dalekie podania, wynikiem czego Giemza i Szczepaniak mają okazję do ciężkiej pracy i wykopów.

W ataku polskim akcja nie klei się. Piłka podawana jest w szerz, bez zdobywania terenu i Szwedzi mają czas na obstawianie.

Skuteczniejsza kombinacja: Wilimowski — Piontek — Piec kończy się upadkiem tegoż przy starciu ze Svanströmem i rogiem, który głową przenosi Szerfke nad bramką. 25 min. — Wilimowski sam obgrywa pomocników, lecz czeka zbyt długo na strzał i traci piłkę. Następuje piękny, skośny strzał Wodarza, wybity z trudem przez Sjöberga na róg.

3:1

Publiczność dopomina się od naszych czwartego gola. W odpowiedzi na to Szwedzi ciągną szybko (Josefsson), następuje ładna centra do nieobstawionego Wetterströma, który spokojnie ładuje piłkę głową w lewy róg. Madejski nie miał tu nic do powiedzenia.

W 31-ej minucie stan gry 3:1.

Po momentalnym zrywie Polaków lewą stroną i jeszcze jednym nie wyzyskanym rogu — goście coraz bardziej są w akcji ofensywnej. Na wszystkich graczach znać ogromne zmęczenie, lada starcie kańczy się upadkiem.

Wtorek — dzień pań

w mistrzostwach Wimbledonu

Londyn, w czerwcu

Dzień dzisiejszy był „dniem pań" W pierwszej rundzie singla spotkało się 96 kandydatek do tytułu mistrzyni. O godzinie szóstej liczba ich zmniejszyła się o połowę.

MECZE W WYŚCIGOWYM TEMPIE

Faworytki są w formie. Za wyjątkiem Marble, która miała niezwykle ciężki mecz z Hardwick, wszystkie rozstawione zawodniczki wygrały swe spotkania z największą łatwością. Jędrzejowska, Jacobs i Mathieu rozpoczęły swe mecze jednocześnie, o godz. 2 pp. i wywiązał się pomiędzy nimi oryginalny wyścig, która z nich wygra pierwsza? Zwyciężyła Mathieu o... minutę. Pokonała ona swą rodaczkę, Mme Boergner, w 28 minut, 6:1, 6:0. Na drugim miejscu znalazła się Jędrzejowska, która na rozgromienie Noel w stosunku 6:2, 6:0 zużyła 29 minut. Jacobs zaś bawiła się z Miss Harvey aż 32 minuty, bijąc ją 6:2, 6:1.

Jędrzejowska i Noel pojawiły się na korcie punktualnie o godzinie 2-giej. Gra rozpoczęła się pięć minut później. Na trybunach kortu Nr. 1 było jeszcze pusto. Jędrzejowska serwuje pierwsza i bez walki jest 1:0. Noel nie ma pojęcia o atakujących uderzeniach z głębi kortu. Broni się tylko „chopami", które idą prosto pod drajwy Jędrzejowskiej. Ma ona taką przewagę w sile uderzenia i w szybkości, że gra jest mało interesująca. Przy stanie 5:2 dla Polki, Noel serwuje. Dwa drajwy i 0:30. Aut Jędrzejowskiej i 15:30. Aut Noel — 15:40. Długa wymiana piłek zakończona wspaniałym drajwem i set dla Jędrzejowskiej 6:2.

Drugi set to prawdziwy pogrom. Noel wprawdzie gra teraz trochę regularniej, ale to tylko przedłuża grę, bez wpływu na wynik, gdyż każdy niemal pojedynek wygrywa Polka. Po zaciętej walce w pierwszym gemie, Jędrzejowska zbiera punkt po punkcie zupełnie bez walki. W czterech gemach Noel zdobywa tylko trzy punkty! Jest 4:0 i Jędrzejowska wygrywa piątego gema, mimo iż była 15:40. Następny gem serwuje Noel i nie zdobywa ani jednego punktu. Gra, set i mecz dla Jędrzejowskiej 6:2, 6:0.

„Clou dnia" był jednak mecz Marble — Hardwick. Mistrzyni Ameryki i nadzieja Anglii walczyły z sobą przez przeszło półtorej godziny. I ani na chwilę mecz ten nie był nudny. W każdym gemie były jakieś efektowne momenty, o każdą piłkę walczono zacięcie. Wynik 9:11, 6:4, 6:3.

Dziś rozpoczęły się również rozgrywki gry podwójnej panów. Żadnych niespodzianek tu nie było. Na pierwsze miejsce wybił się mecz Hughes — Tuckey przeciwko Borotra — Bernard. Borotra, najpopularniejszy gracz w Wimbledonie, miał jeszcze chwilę świetności, w których woleje jego szalały po wszystkich rogach kortu, jednak równiejsza para angielska zwyciężyła w stosunku 6:4, 6:3, 11:9.

Inne wyniki: Sperling — Baumgarten 6:2, 6:0, Jacobs — Harvey 6:2, 6:1, Mathieu — Boergner 6:1, 6:0, Horn — Burrows 6:1, 7:9, 7:5, Conquerque — Henrotin 6:1, 6:1, Stammers — Lyle 6:2, 6:2, Scriven — Harman 6:0, 6:2, Lizana — Osborne 6:2, 6:2, Round — Wheatcroft 6:1, 6:1.

Duble panów: Budge, Mako — Prenn, Wargoys 6:2, 8:6, 6:1. Parker, Stefani — Clarke, Grossmith 6:4, 6:2, 4:6, 4:6, 7:5.

Węgrzy we Lwowie

LWÓW, 23.6. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym przybyła do Lwowa reprezentacja Węgier w zapowiadanym składzie. Po południu na kortach Lwowskiego Klubu Tenisowego odbyli Węgrzy pierwszy trening, który wypadł dobrze. Z Polaków Hebda jest już na miejscu, Tłoczyński przyjeżdża w czwartek rano, a Witman w czwartek w południe samolotem.

Wieczorem odbyło się losowanie rozgrywek. W piątek grają Gabory — Hebda i Dallos — Tłoczyński, w sobotę Szigeti, Dallos — Tłoczyński, Hebda i Gabory, Peto — Tarłowski, Bratek. W niedzielę: Szigeti — Tarłowski i Ferenczy — Wittman.

W piątek

start

START IV BIEGU DOOKOŁA POLSKI nastąpi w piątek 25 b. m. o godz. 13-ej z Dynasów w Warszawie.

Pierwszy etap prowadzi do Kielc (180 km.). Trasa — wbrew pierwotnym propozycjom — nie została zmieniona; w końcowym odcinku trzeba będzie sforsować trzy objazdy.

Drugi etap (w sobotę) wiedzie z Kielc do Krakowa (117 km.), trzeci (w niedzielę) z Krakowa do Chorzowa (158 km.). Na Śląsku szosowcy otrzymają pierwszy dzień odpoczynku.

Następnie wyścig pójdzie na Kalisz, Poznań (odpoczynek), Włocławek, Łódź i wróci do Warszawy.

KOLORY KOSZULEK uczestniczących drużyn: Rumuni — niebieskie z białym pasem i literą R na piersi, Węgrzy — czerwono-biało-zielone, Włosi i Francuzi — nieznane, Polska I — biało-czerwone, Polska II — czerwone z białymi rękawami, Polska III — białe w czerwone pasy, Polska IV — białe z jednym czerwonym pasem.

4 drużyny w zwiększonych składach

startują z naszej strony w IV Biegu Dookoła Polski

To nie jest żart, choć trudne do uwierzenia: reprezentacja kolarska Polski została zmieniona po raz trzeci!

Zmiany są poważne i głęboko sięgające. Przede wszystkim więc okazało się, że posiadamy tylu znakomitych szosowców, że nie ma sposobu zmieścić ich w trzech zespołach. Utworzono więc czwartą drużynę.

Potem przesunięto zawodników z szufladki do szufladki i ogłoszono nowe teamy w składzie poniższym:

POLSKA I: Kapiak Józef, Kapiak Mieczysław, Starzyński, Wasilewski.

POLSKA II: Ignaczak, Matczak, Michalak, Napierała.

POLSKA III: Duda, Jaskólski, Kluj, Kołodziejczyk.

POLSKA: Moczulski, Wandor, Wiśniewski, Urbaniak.

Przypomnijmy sobie naszych gości i przeciwników zagranicznych:

RUMUNIA: Marmocea, Tzapou, Ooelman, Nikoliei.

WĘGRY: Szalay, Karaki, Gere, Eles.

FRANCJA — POLSKA: Clemens, Robillard. (Fr.) oraz Bambagiotti, Tacca (Wł.).

Pytanie zasadnicze, na które trzeba odpowiedzieć, dotyczy szans Polski. Ale której Polski? Najsilniejszej! Właśnie bieda jest w tym, że Związek Kolarski o s ł a b i ł nasze szanse przez to, że nie wystawił drużyny n a j s i l n i e j s z e j.

Mamy za to aż dwie drużyny silne. Związek Kolarski zastosował taktykę ostrożności i braku zaufania do swoich reprezentantów. Najwartościowszymi zawodnikami obdzielił dwie drużyny z idealną sprawiedliwością, dając zespołowi Nr. 1 tylko nieznaczną przewagę nad dwójką.

Nasi przeciwnicy klasą nie będą odbiegali od naszych czołowych zespołów. Na swoim gruncie powinniśmy dać sobie radę zarówno z Rumunami, jak i z Węgrami.

Rumuni wydają się nam zresztą zespołem bardziej niebezpiecznym od węgierskiego. Drużyna ich zestawiona jest bardzo rozumnie (dwu doświadczonych etapowców i dwu szybkich młodzików), poza tym nasze drogi nie będą dla nich terenem obcym i niedostępnym. Do wyścigu polskiego przygotowali się bardzo solidnie, rozgrywając nawet specjalną eliminację etapową na dystansie 600 km. Wygrał ją Tzapou.

Węgrzy przysyłają zespół młody. W niedzielę trójka wyznaczonych na wyjazd zawodników (bez Elesa) odbyła trening na szosie i uzyskała na 120 km. bardzo dobry czas 3 godz. 5 min. Odpowiada to przeciętnej 38,5 km. na godzinę. Trening odbywał się na mokrym asfalcie.

Nasz korespondent budapeszteński rozmawiał po treningu niedzielnym z kapitanem sportowym Związku Węgierskiego p. Neumannem.

— Jestem z drużyny swej bardzo zadowolony. Liczę przede wszystkim na młodego Szalaya, to bardzo zdolny zawodnik. Obawiam się niespodzianki ze strony polskich dróg; nie mamy pojęcia jak one wyglądają.

Polskie drogi zrobić powinny niespodziankę nie tylko Węgrom, przyzwyczajonym do asfaltów, ale przede wszystkim zespołowi romańskiemu. O tej drużynie składanej nic powiedzieć nie potrafimy. Wszystkie nazwiska brzmią obco, a ze względu na zgłoszenie ich w ostatniej chwili — nie mieliśmy możności zasięgnąć o nich języka w Paryżu i Rzymie.

W każdym razie zestawienie zespołu na chybcika nie wróży, żeby Polskę odwiedzić miał kwiat kolarstwa romańskiego. Prawdopodobnie są to młodzi „independents" o niezbyt wielkiej renomie i nie bardzo słynnym nazwisku.

Nie upoważnia to jednak nikogo do ich lekceważenia. Nawet druga klasa zawodowców wystarczy, żeby tak nam przetrzepać skórę, jak nie dostaliśmy już od czasów Olimpiady Amsterdamskiej. W każdym razie oczekiwać należy, że Italczycy i Francuzi będą znakomici na szosach gładkich (np. do Radomia) ale stracą impet i wigor na dołach i piaskach (np. na odcinku Radom — Kielce).

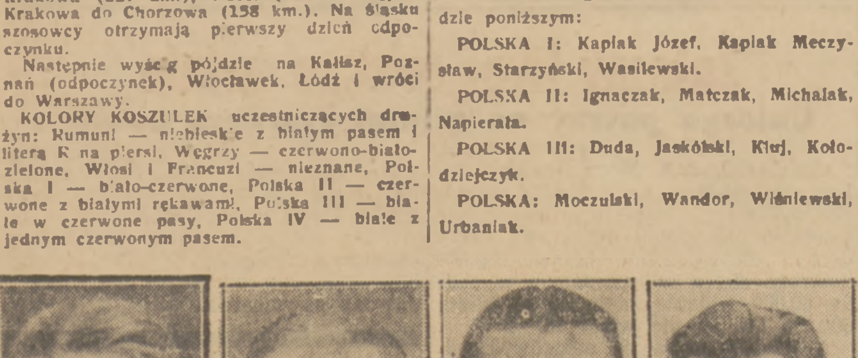
Polska powinna wyścig wygrać — przynajmniej w klasyfikacji zespołowej. Za nami przemawiają atuty znajomości terenu i własna publiczność, przeciwko — brak doświadczonych kierowników. Do chwili obecnej niewiadomo, czy w ogóle nasze zespoły otrzymają opiekunów. Komandor biegu p. Orłowski zrzekł się tych funkcji, uznając, że nie można łączyć stanowiska sędziego głównego z kierownictwem jednej z drużyn. P. Pobudejski nie otrzymał urlopu i na bieg nie pojedzie. P. Zagoździński jest u niektórych dygnitarzy PZKol. na czarnej liście, też więc pojechać nie może.

Do dyspozycji pozostają zatym pp. Pfeiffer i Wisznicki. Czy pozostałe drużyny puszczone będą samopas? Byłby to skandaliczny handicap. Nasze dwa pierwsze zespoły nie mają prawa dawać takich for cudzoziemcom, nasze zespoły młodzieży nie wolno pozbawiać opieki i kierunku. Dlatego: wszystkie drużyny polskie powinny dostać szefów — i to nie najgłupszych!

Lotnych kierowników nie zastąpią „dziesiętnicy" obrani w łonie każdej drużyny (są nimi: Wasilewski, Michalak, Moczulski, Kołodziejczyk). Zawodnik nie ma pojęcia, co się dzieje o kilometr za nim lub przed nim i nie może dyktować taktyki biegu.

Po dziesięciu latach doświadczeń wkraczamy w nowy okres Biegu Dookoła Polski. Akcent międzynarodowy wyścigu obiecuje ciekawą walkę dzisiaj, zapowiada wspaniałą przyszłość jutro.

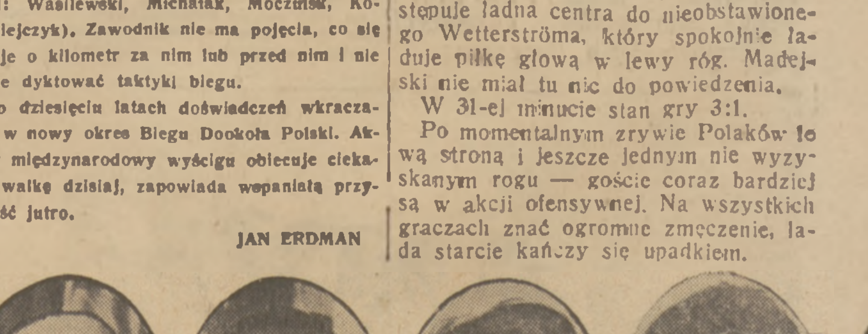
JAN ERDMAN



Wasilewski — Starzyński — Kapiak M. — Kapiak J.



Wiśniewski — Urbaniak — Moczulski — Wandor



Napierała — Michalak — Matczak — Ignaczak



Kluj — Kołodziejczyk — Duda — Jaskólski

14 kandydatów do Ligi

W niedzielę start rozgrywek międzyokręgowych

W myśl ustalonego dawno już programu miały się w niedzielę 27 bm. rozpocząć na całej linii rozgrywki międzyokręgowe o mistrzostwo Polski. Program — programem, a niedbalstwo Okręgów swoją drogą! Jest doprawdy rzeczą niezrozumiałą, że po tylu latach pracy, tylu latach — zdawałoby się — doświadczeń, każdego roku powtarza się ten sam bałagan.

Każdego roku tuż przed startem do mistrzostw międzyokręgowych rozpoczynają się biadania i lament, idą do PZPN pisma z prośbą o prolongatę terminu, groźby wycofania się z gier itp. nieciekawe protesty, będące najoczywistszym świadectwem nieudolności — nadawców.

Kończy się na tym, że albo PZPN ustępuje i wyznacza jeszcze jeden termin, albo też staje sztorcem, a wówczas trzeba na gwałt kończyć gry okręgowe, forsować dnie powszednie i w rezultacie reprezentant „szanownego okręgu" staje do największej dla niego walki wymordowany, zmiętoszony, bez nerwów i sił.

Ma się w danym wypadku do czynienia z tak wyraźnym niedbalstwem, lekkomyślnością i brakiem jakiejkolwiek obowiązkowości, że należałoby w przyszłości oczekiwać bardziej rygorystycznych wystąpień ze strony naczelnej magistratury piłkarskiej, która nie może zadowalać się jedynie raportem o wykonaniu poleceń, ale ma też czuwać, by praca rozwijała się w normalnych warunkach, by przynosiła jakiś pożytek i postęp. To co się dzieje w niektórych okręgach — nie generalizujemy, gdyż są również b. solidne ośrodki — jest równoczesne z dezorganizowaniem ogólnego porządku i dlatego muszą się w przyszłości znaleźć środki, któreby raz na zawsze temu zapobiegły.

■

Na niedzielę 27 bm. wyznaczono sześć spotkań, ponieważ jednak Lwów i Kielce niezdołały wyłonić mistrzów, dwa spotkania przełożono na 29 bm. (święto).

W grupie pierwszej

zmierzy się w Poznaniu H.C.P. z warszawską Polonią a w Toruniu Gryf z Union Touring z Łodzi.

Polonia uchodzi wśród wielu za poważnego kandydata do Ligi. Niedzielny mecz będzie więc egzaminem, który pozwoli zorientować się w formie mistrza Warszawy. Dotychczasowe gry z lokalną konkurencją były, mimo wszystko, zadaniami podrzędniejszej wagi, to też nie pozwalają na wysnuwanie wniosków. Poważniejszym dowodem, przemawiającym na korzyść drużyny „czarnych koszul", byłby mecz z Floridsdorfem. Mimo wszystko wydaje nam się, że gdyby Polonii udało się w niedzielę wygrać, miałaby poza sobą jedną z najcięższych przeszkód.

H.C.P. jest w Poznaniu zespołem trudnym do pobicia. Dysponuje on graczami, którym nie brak dziś już doświadczenia, nie mówiąc o twardości i ambicji. W szeregach Polonii znajdujemy nazwiska, które niegdyś jaśniały wielkim światłem na horyzoncie polskiego piłkarstwa. Polonia zdaje sobie jednak sprawę, że wyłącznie dobrą renomą nie zda się wiele zrobić, trzeba będzie zdobyć się natomiast na maksymalną ambicję i wysiłek.

W Toruniu gościć będzie Touring z Łodzi. Podobno forma łodzian nie jest zbyt budująca. Pomorzanie przechodzą różne fazy. Od czasów Toruńskiego Klubu Sportowego (miał wszelkie zadatki na dobrą klasę), nie udało się zmontować zespołu, któryby odpowiadał nasileniu sportu w tamtej dzielnicy. Były chwile, w których zdawało się, że przynajmniej reprezentacja dociągnie do czołowego poziomu. Skończyło się jednak na przebłyskach. W tych warunkach wynik niedzielny jest kwestią otwartą, przy czym jednak własne boisko zrównoważyć może ewentualną przewagę łodzian czy to na polu techniki czy też doświadczeń.

Druga grupa

nie wkracza w akcję. Mecz Naprzodu (mistrz Śląska) z nieznanym jeszcze mistrzem Kielc przełożono na wtorek. Mistrzem Krakowa zostało ostatecznie Podgórze.

W trzeciej grupie

sytuacja wyjaśniona jest w trzech okręgach. Mistrzem Lublina została Unia, Stanisławowa Rewera, Wołynia Strzelec z Janowej Doliny, a Lwowa?...

W niedzielę gra Strzelec w Stanisławowie. Strzelec jest podobno zespołem twardym i ambitnym, wątpimy jednak, czy wystarczy to na pokonanie Rewery bądź co bądź drużyny, o starej tradycji. Typujemy więc raczej zwycięstwo miejscowych. Pierwszym przeciwnikiem Unii lubelskiej będzie mistrz Lwowa, który narodzi się dopiero w niedzielę. Mecz odbędzie się we Lwowie.

W czwartej grupie

są, podobnie jak w drugiej, tylko trzy okręgi. Śmigły z Wilna przyjmie na własnym boisku mistrza Polesia (Ruch — Brześć) i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zapisze też na swym koncie pierwsze dwa punkty..

Dla orientacji przypominamy, że rozgrywki odbywają się w dwóch grupach. W pierwszej fazie wyłonieni zostaną mistrzowie czterech grup, po czym czwórka ta stworzy grupę finałową i grać będzie wedle systemu punktowego mecz i rewanż. Mistrz i wicemistrz wejdą do Ligi Państwowej.

KILKA CYFR Z MISTRZOSTW ŚLĄSKA

W rozgrywkach o mistrzostwo Śląska strzelono łącznie 3015 bramek, co na 600 przeszło rozegranych spotkań daje przeciętnie 5 goli na mecz!

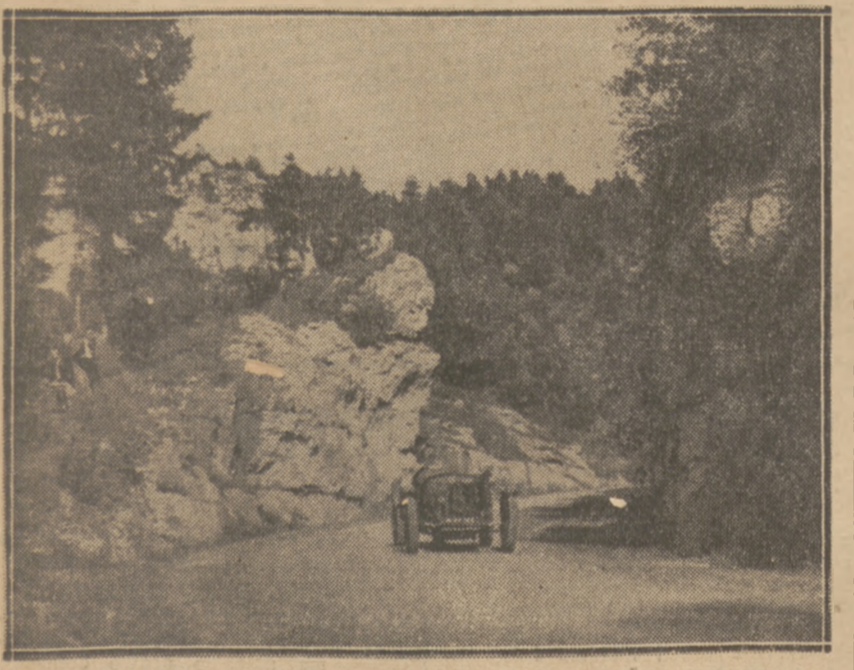
Rekord bramek uzyskała rezerwa AKS-u z Chorzowa, która zaawansowała do kl. A. Chorzowianie strzelili w 20 spotkaniach 81 bramek. Na drugim miejscu znajduje się „Wajka" (Makoszowy) — 78 br., a na trzecim mistrz Śląska — Naprzód — 64 br.

Mistrzami poszczególnych grup kl. A zostali: KKS Pogoń (Katowice), KS Slavia (Ruda), KS Chorzów III, TS „20" Rybnik i BBTS (Bielsko).



SUCHOCKA

dopiero w bieżącym roku zaczęła karierę na bieżni, a już jest w posiadaniu dwóch tytułów mistrzowskich Warszawy: na 100 mtr. i 800 mtr.



NA TRASIE POD OJCOWEM

odbył się automobilowy wyścig górski. Na zdjęciu Bugatka Floriana Schmidta (Czechosłowacja), który zwyciężył w kategorii wozów sportowych.



JURKOWSKI (POLONIA)

wygrywa bieg na 800 mtr. na mistrzostwach Warszawy przed Skowrońskim, Sochackim i Duplickim.



100.000 LUDZI

przyglądało się finałowi piłkarskich mistrzostw Rzeszy: Schalke 04 — IFC Nürnberg 2:0.

Boks zdobywa prawo obywatelstwa w szkole

Bydgoszcz daje piękny przykład całej Polsce

Bydgoszcz, w czerwcu

Sport pięściarski, który na zachodzie Europy a szczególnie w Niemczech i Anglii jest jednym ze środków fizycznego wychowania młodzieży, u nas niestety na terenie szkół nie był dotychczas prawie zupełnie uprawiany ze względu na niechętne, a niejednokrotnie nawet wrogie ustosunkowanie się do niego władz szkolnych. Wstępowanie młodzieży do klubów pięściarskich w wielu wypadkach karane było nawet wydalaniem z zakładów szkolnych.

Pierwszy mecz drużyn szkolnych

Przy takim stanie rzeczy niemałą sensację wywołała w Polsce wiadomość z Bydgoszczy o rozegraniu tam międzyuczelnianego, publicznego meczu pięściarskiego pomiędzy gimnazjum Kopernika a szkołą Przemysłową.

Mecz ten odbył się na wielkim stadionie miejskim, w obecności publiczności rekrutującej się z młodzieży szkolnej, rodziców i grona nauczycielskiego. Młodociani organizatorzy pobierali opłaty za bilety wstępu (20 i 50 gr.).

Za ring posłużyła zielona murawa boiska. Wbito w nią cztery narożne pale ringowe i przepisowo naciągnięto liny. W atmosferze szlachetnego współzawodnictwa, prezentując boks najczystszy, powiedzielibyśmy — boks szkolny, taki jakim jest on w idealnych podręcznikach boksu, — stoczono 8 walk, od wagi papierowej do średniej.

Na widzach mecz ten pozostawił bardzo dodatnie wrażenie, jakże inne od niejednego meczu „dorosłych" klubów, gdzie zapomina się nieraz o prymitywnych zasadach sportowej ogłady. To pierwsze publiczne spotkanie wykazało, że w młodzieży szkolnej, puszczonej przez władze szkolne na ring i odpowiednio pokierowanej przez wychowawców, pięściarstwo polskie pokładać może największe nadzieje. Już teraz widziało się kilka naprawdę obiecujących talentów. A przecież chłopcy ci uprawiają pięściarstwo od niedawna.

Boks w programie szkoły!

Z inicjatywy prof. Albrychta w Miejskim Gimnazjum Męskim im. Kopernika w Bydgoszczy, umieszczono poraz pierwszy w Bydgoszczy, a może nawet w Polsce, pięściarstwo w programie wychowania fizycznego. Dzięki życzliwemu stanowisku dyrekcji zakupiono sprzęt, a przede wszystkim lekkie rękawice. W krótkim czasie umiejętność boksowania osiągnęła ten poziom, że prof. Albrycht urządził pierwsze zawody wewnętrznoszkolne w sali gimnastycznej. Zawody te, odbyte w atmosferze idealnej, nie nastręczyły najmniejszych zastrzeżeń dyrekcji.

Rodzice popierają pięściarstwo...

Od tego czasu często zapełniała się widzami sala gimnastyczna, zapraszano na te mecze rodziców, a sędziowali je arbitrzy Pom. O. Z. B., jak p. mgr. Zakrzewski, p. Joachimowski i inni. Młodzież wprost żywiołowo garnęła się do tego sportu, który znalazł bardzo życzliwego protektora w osobie dyr. gimnazjum — p. Kaczora.

Zapytany o wrażenia ze szkolnych meczów bokserskich i o sąd, jaki wydać może o uprawianiu przez młodzież tej gałęzi sportu, p. dyr. Kaczor oświadczył nam:

Opinia zasłużonego pedagoga

— Wrażenie moje z urządzanych w gimnazjum imprez bokserskich jest niemal w 100 proc. dodatnie. Jestem zdania, że sport ten w dużej mierze wyrabia odwagę, hart, inicjatywę i zdolność obronną chłopców. W praktycznym zastosowaniu życiowym pozwoli on chłopcu — w wypadku zaatakowania go — łatwo obronić się.

Jeden zasadniczy warunek postawiłem, pozwalając na uprawianie pięściarstwa na terenie szkoły, że cechować je będzie najwyższe dżentelmeństwo. Chłopcy walczyć mają dla ćwiczenia zwinności nóg, wyrabiania mięśni rąk, kształcenia błyskawicznej orientacji, a nie dla znęcania się nad chwilowo oszołomionym współzawodnikiem.

Zwyciężającego i zwyciężonego cechować musi przez cały czas walki całkowite opanowanie. Bez tego sport bokserski zamiast kształcić, może jedynie wypaczyć charaktery młodzieży. W zarodkach hamować należy i można, wszelkie niepożądane odruchy temperamentu.

Szkoła młodych charakterów

Z tym nastawieniem uczymy młodzież pięściarstwa i pochwalić się mogę, że na kilkadziesiąt stoczonych walk mieliśmy dotychczas w gimnazjum jeden tylko wypadek, który wymagał pewnej korektury. Tak samo staramy się w czasie urządzanych w gimnazjum zawodów kształcić naszą młodocianą widownię, co poważnie działa na dżentelmeneńcię zawodów.

— Jaki jest, panie dyrektorze, stosunek rodziców do pięściarstwa na terenie szkolnym?

— O ile zdołałem się zorientować, rodzice zapraszani na zawody pięściarskie do szkoły, nie mieli najmniejszych obiekcji co do tego sportu. Przeciwnie, słyszałem nawet słowa uznania, co do poziomu zawodów.

Kuratorium narazie milczy!

— A Kuratorium?

— W tej sprawie Kuratorium nie wypowiedziało się jeszcze. Ponieważ jednak pięściarstwo dopuszczone jest zasadniczo w programie szkolnym, jestem przekonany, że przy takim podejściu do boksu, jak się to robi u nas, władze nie będą miały zastrzeżeń.

Po zaczerpnięciu tych cennych wyjaśnień, udajemy się jeszcze do Miejskiego Urzędu W. F. w Bydgoszczy, gdzie p. mgr. Zakrzewski udziela nam informacyj ogólnych na temat postępu pięściarstwa w szkołach bydgoskich.

ES-KA.

372 wioślarzy z 10 miast

na wielkich regatach bydgoskich

Przygotowania olimpijskie oraz sam udział w Olimpiadzie berlińskiej wioślarstwa, zaciążyły mocno na jego rozwoju. Pogłębiony kryzys organizacyjny i wyszkoleniowy znalazł swoje echo w odwołaniu większej części regat krajowych. Trzeba było zmienić politykę wyszkoleniową i rozpocząć pracę od samych podstaw. Zrozumienie tego przyszło od dołu, od klubów. Pierwsze regaty tegoroczne w Łomży, Gdańsku, Warszawie i Kaliszu są właśnie dowodem żywotności wioślarstwa i pierwszą próbą przede wszystkim młodych sił.

Regaty międzynarodowe w Bydgoszczy mają być pierwszym egzaminem ich dojrzałości sportowej. Fakt niezgłoszenia się osad niemieckich z Rzeszy wcale nie pomniejsza ich znaczenia. Startują zato liczne dobre osady klubów niemieckich z Gdańska. Rekordowe zgłoszenia osad krajowych w sumie przeszło 370 wioślarzy z 10 ośrodków uwypuklają znaczenie regat bydgoskich, jako najważniejszej i największej imprezy wioślarskiej w Polsce, z którą porównać można tylko mistrzostwa.

REWANŻ Z GDAŃSKIEM

Dysponujemy obecnie dostateczną ilością osad, dobrych technicznie i odpowiednio silnych, ażeby zdobyć się na małe wyrównanie zadawnionych rachunków z lat ubiegłych. Chociaż pośredni, rewanż z Gdańskiem będzie miał swoje moralne znaczenie. W roku przyszłym napewno już nie będziemy narzekać na zgłoszenia z zagranicy. Ale pociągnąć w wodzie trzeba będzie mocniej.

ELIMINACJE NA ZAGRANICĘ Z WĘGRAMI

Wielu uśmiecha się podróż do pięknego Budapesztu, by tam w siedmiu klasycznych konkurencjach wioślarskich walczyć z bitnymi osadami węgierskimi. Ale przedtem trzeba pokazać swą klasę w Bydgoszczy. Tylko jedna osada ma paszport w kieszeni — jest to dwójka bez sternika WTW Braun, Kobyliński.

W eliminacjach na „Mistrzostwa Bałtyku" w Kopenhadze 18 lipca będą walczyć tylko czwórki. Walczyliśmy o ten tytuł tylko raz w Gdańsku w roku ub. Nagrodę na ten bieg ufundował prezydent Łotwy prof. Ulmanis. Dotychczasowymi zdobywcami są Niemcy (1935 Ryga, 1936 Gdańsk).

PRZED OLIMPIADĄ AKADEMICKĄ

Komisja porozumiewawcza AZS-ów chce obsadzić w Paryżu: ósemki, czwórki ze sternikiem, dwójkę ze sternikiem, dwójkę podwójną i jedynkę. AZS-y warszawski, poznański i krakowski, mając tak piękną perspektywę, walczyć będą już nie do ostatka sił, ale do umarłego. Pozatem oddawna trwa spór: czyja ósemka akademicka jest lepsza: poznańska czy warszawska?

WIELKIE POJEDYNKI

Regaty w Bydgoszczy będą pojedynkiem trenerów. Coraz więcej dochodzą do głosu instruktorzy krajowi. Po zdobyciu odpowiedniej rutyny podczas pracy w latach kryzysu wioślarskiego, obecnie przy znacznym dopływie młodzieży i wzmożonej aktywności działaczy klubowych, dochodzą oni do dobrych wyników w przygotowaniu nowych osad regatowych.

Ślązak czy Kuryłłowicz?

Pierwsze spotkanie skończyło się na niekorzyść pary poznańskiej. Kuryłłowicz z Manitiusem AZS Poznań czuli się w Warszawie nie swojo. Ślązak z Łebkowskim (WTW i AZS) nie tracą nadziei, że i w Bydgoszczy powtórzą swój sukces, tak, że bieg dwójek ze sternikiem będzie na pewno atrakcyjnym.

Verey broni tytułu najlepszego wioślarza w Polsce, Kepel od dwu lat na razie bezskutecznie próbuje swoich sił z groźnym przeciwnikiem. Towarzyszyć im podczas pojedynku będą Śnieguła z WTW oraz niemiecki skiffer z RV Gdańsk. Bieg jedynek będzie jedną z głównych atrakcyj regat bydgoskich.

KTO WYGRA ÓSEMKI I MISTRZOSTWO BYDGOSZCZY?

Mistrz Polski, ósemka BTW, pokaże lwi pazur w walce z osadami akademików z Poznania i Warszawy, KPW Bydgoszcz i Danziger RV. Kto zwycięży? Trudno powiedzieć! Ale pojechać do Bydgoszczy, ażeby zobaczyć tę walkę, napewno warto!

Jerzy K.

Obsada regat w Bydgoszczy

Zgłoszenia do najważniejszych konkurencji:

Czwórki: AZS Poznań, BTW, Danziger R.V., Klub Wioślarski Toruń, P.K.S. Kalisz, Studentenführung der techn. Hochschule Gdańsk, WTW, Towarzystwo Wioślarskie Płock, WKS „Śmigły" Wilno.

Ósemki nowicjuszy: AZS Poznań, BTW, R. C. „Fritjof" Bydgoszcz, Renngemeinschaft R.C. „Viktoria" i Deutsche Studentenschaft z Gdańska.

Jedynki: AZS Kraków (Verey), AZS Warszawa (Kepel), WTW (Śnieguła) i Danziger R.V.

Dwójki ze sternikiem: AZS Poznań (Kuryłłowicz - Manitius oraz osada mieszana Ślązak (WTW) i Łebkowski (AZS).

Czwórki młodszych: BTW, „Wisła" Grudziądz, Gr. R.V. Grudziądz, Klub Wioślarski w Gdańsku, Klub Wioślarski Toruń, R.C. „Germania" Poznań.

Czwórki pań: Bydgoski Klub Wioślarek, Warszawski Klub Wioślarek.

Czwórki bez sternika: AZS Poznań, BTW, Studentenführung der Tech. Hochschule z Gdańska, kombinowana osada „Wisły" i WTW w Warszawie.

Czwórka nowicjuszy: BTW, Klub Wioślarski w Gdańsku, K.W. „Rejów" Skarżysko, R. C. „Fritjof" Bydgoszcz, Renngemeinschaft R. C. Victoria i Deutsche Studentenchaft z Gdańska, WKS „Żoliborz" Warszawa.

Dwójki bez sternika: WTW (Braun i Kobyliński).

Ósemki młodszych: AZS Poznań, BTW, WTW.

Dwójki podwójne: AZS Kraków (inż. Jalicki i Ustupski), WTW (Paniatowski i Kaźmierczak), R.C. „Fritjof" Bydgoszcz.

Bieg główny ósemek o Mistrzowstwo m. Bydgoszczy: AZS Poznań, AZS Warszawa, BTW, Danziger R. V. Gdańsk i KPW Bydgoszcz.

J. K.

AUTA WARCZĄ POD SKAŁAMI OJCOWA

Nie ucichły jeszcze echa międzynarodowego raidu automobilowego A. P. a już pod Ojcowem znów zagrały motory w wyścigu górskim. Jest to jedyna poważniejsza impreza wyścigowa górska z chwilą zaniechania wyścigu tatrzańskiego.

Tysiączne tłumy publiczności i duża ilość startujących potwierdziły nie poraz pierwszy, że wyścigi samochodowe mają u nas rację bytu.

Niedzielny wyścig odbył się w konkurencji międzynarodowej. Przybyli dwaj najlepsi automobiliści czechosłowaccy Florian Schmidt i Sojka. Obaj oni połączyli garaże i tworzą teraz skromnym wysiłkiem małą „stajnię" automobilową.

Czesi nie zawiedli też oczekiwań i na swoich Bugatti osiągnęli w obu kategoriach w których startowali zwycięstwa. Sojka zwyciężył w kategorii wozów wyścigowych, przebywając trasę (3.500 mtr.) w 2:52,340 z szybkością 73 km/godz. W tej samej kategorii drugie miejsce zajął Jan Ripper na Bugatti (czas 2:56,300).

W kategorii sportowych wozów zwyciężył Florian Schmidt (2:59,169) przed Gębalą również na Bugatti i Ripperem (Adler). W kategorii wozów sportowych zwyciężył Korfanty (Aero) przed Jurewiczem (Lancia) i Twardowskim (Fiat).

W wyścigu motocyklowym zwyciężył Wroncki na Nortonie, przed Gerelem (DKW) i Barthelem (Rudge).

SZTUCZNE LODOWISKO W ŁODZI

Sztuczne lodowisko ma powstać w Łodzi, w dzielnicy widzewskiej. Interesuje się tem miasto, które przystępuje teraz do budowy chłodni miejskiej i wytwórni sztucznego lodu. Prezydent miasta Godlewski, obiecał poparcie projektu, który w dniach najbliższych będzie przez fachowców dokładnie przestudiowany.



RAID MOTORZYSTÓW SZLAKIEM MARSZAŁKA

wygrał zawodnik P. K. M. Jakubowski, którego widzimy z nagrodami w towarzystwie kapitana sportowego P. Z. M. ppor. Dochy.



REPREZENTACJA STANISŁAWOWA

która pokonała w meczu o puchar P. Prezydenta Lwów 2:1. Stoją od lewej: Szetler, Jung, Petrow, Braj, Hrabal, Nowak, Młynarek, Rudziałek. Klęczą: Jaworski, Kantor, Wenzel.

Koniec kryzysu w polskiej lekkiej atletyce

Urodzaj na talenty zmienia gruntownie listę 10-ciu najlepszych

	100 mtr		200 mtr		400 mtr		800 mtr		1500 mtr	
1	Popek Poz.	10,8	Popek Poz.	22,6	Śliwak War.	50	Kucharski Lw.	1:53,3	Kucharski Lw.	4:03,9
2	Danowski Lw.	10,8	Tęsiorowski Poz.	22,8	Kucharski Lw.	50,7	Gąssowski War.	1:57,9	Soldan Krak.	4:05,2
3	Górzyński Rawicz	10,9	Dunecki Pom.	22,8	Biniakowski Poz.	50,9	Maszewski War.	2:00,1	Kramek Lub.	4:06,8
4	Krzanowski Lw.	10,9	Danowski Lw.	23,0	Szefler War.	51,6	Soldan Kr.	2:00,2	Orłowski Kat.	4:07,0
5	Nowak Mościce	11,0	Krzanowski Lw.	23,2	Maszewski War.	52	Żylewicz Wil.	2:00,5	Jurkowski War.	4:10,4
6	Orlewicz Lw.	11	Sulikowski War.	23,3	Mittelsteadt Ostr.	52,1	Korzeniowski Lw.	2:00,8	Skowroński W.	4:10,6
7	Łopuszyński War.	11,1	Żyliński Wil.	23,3	Porażka Chorz.	52,4	Mittelsteadt Ost.	2:01,2	Skolik Kat.	4:11,0
8	Żdzitowiecki Wł.	11,1	Śliwak War.	23,3	Kępiński War.	52,7	Majewski War.	2:01,5	Duplicki War.	4:11,2
9	Zasłona Biał.	11,2	Biniakowski Poz.	23,4	Bechner War.	52,7	Modrzewski Poz.	2:01,5	Sochacki War.	4:12,6
10	Hanke War.[1])	11,2	Mendera[2]) Kat.	23,4	Rietzke Grudz.[3])	52,8	Skolik Kat.	2:02,0	Kurpessa Łódź	4:12,9

	5000 mtr.		10000 m.		110 pł.		400 pł.		4 x 100 mtr.	
1	Noji War.	15:15	Wirkus War.	32:37,4	Niemiec Lw.	15,5	Maszewski War.	56,6	AZS Poznań	44,6
2	Duplicki War.	15:29,2	Noji War.	32:44,2	Haspel Lw.	15,5	Kostrzewski War.	57,3	Cracovia	45
3	Wirkus War.	15:29,8	Russlewski II W.	33:38,6	Pajsker War.	16	Gąssowski War.	57,7	AZS Lwów	45,1
4	Broma War.	15:49,2	Flis (Lublin)	33:47,8	Schmidt Poz.	16,1	Niemiec Lw.	58,4	Pogoń Lwów	45,4
5	Flis Lublin	15:49,6	Fiałka Kr.	34:21,5	Sznajder Kat.	16,2	Jurkowski War.	60,0	AZS W-wa	45,5
6	Półtorak Biał.	15:54	Marynowski W.	34:33	Sulikowski War.	16,3	Kępiński War.	61	AZS Wilno	46,1
7	Szymański Byd.	15:54,2	Wiśniewski W.	34:37,5	Joczys Wilno	16,4	Sobik Kat.	61	KPW Kat.	46,2
8	Bodal War.	15:55	Stokłosiński Ch.	34:58	Maciaszczyk II Ł.	16,4	Ratajczak Gd.	62,2	Polonia Bydg.	46,3
9	Kusociński War.	15:55,5	Żak War.	35:02,5	Kaszubski Byd.	16,5	Haspel Lw.	62,3	KSPW Brześć	46,4
10	Wasilewski Wł.	15:57	Betkowski Poz.	35:37	Wieczorek Wil.	16,5	Stachowski Gr.[4])	62,5	Pogoń Kat.	46,5

	wwyż		w dal		Tyczka		Trójskok		Kula	
1	Kalinowski Grudz.	185	Hanke War.	7,31	Sznajder Kat.	4,025	Hoffmann M. P.	14,68,5	Gierutto War.	15,17
2	Hoffmann K. Poz.	185	Nowak Mościce	7,22	Klemczak Poz.	3,81	Luckhaus Biał.	14,47	Tilgner Poz.	14,88
3	Chmiel W. Kat.	182	Hoffmann M. Poz.	7,11	Maciaszczyk I Ł.	3,635	Hoffmann K. P.	14,40	Pabiś War.	14,31
4	Garnuszewski Kr.	182	Hoffmann K. Poz.	6,90	Kluczewski War.	3,60	Nowak Kr.	14,30	Praski Kat.	14,32
5	Gierutto War.	180	Chmiel J. Kat.	6,90	Draga Poz.	3,50	Hanke War.	13,10	Turoń Poz.	13,97
6	Draga Poz.	180	Dunecki Pom.	6,86	Zakrzewski Byd.	3,50	Chmiel W. Kot.	13,09	Siedlecki War.	13,92
7	Hanke War.	180	Niemiec Lw.	6,85	Łopuszyński War.	3,40	Sikorski War.	13,06	Wojtkiewicz Wil.	13,65
8	Niemiec Lw.	180	Żdzitowiecki Wł.	6,80	Maciaszczyk II Ł.	3,40	Niemiec Lw.	12,90	Ruczka Kr.	13,37
9	Mokszki Grudz.	179	Kaszubski Byd.	6,79	Gierutto War.	3,40	FarnyBiel.	12,79	Świetlik Poz.[6])	13,37
10	Maciaszczyk W.Ł.	179	Szmidt Poz.	6,77	Mucha Kat.	3,30	Malinowski Biał.[5])	12,75	Zieniewicz Wil.	13,36

	Dysk		Oszczep		Młot		Dziesięciobój		4 x 400	
1	Gierutto War.	45,49	Lokajski War.	63,90	Węgarczyk Ch.	43·95			AZS W-wa	3:32,6
2	Miller War.	42,55	Turczyk Poz.	62,62	Kocolt Chorz.	43,25			Stadion Chorz.	3:37,6
3	Hoffmann K. P.	42,49,5	Manugiewicz Lw.	58,24	Więckowski Byd.	41,40			Pogoń Kat.	3:37,8
4	Turoń Poz.	41,72	Wojtkiewicz Wil.	58,12	Kiełpikowski Byd.	40,20			Pogoń Lw.	3:39,1
5	Fiedoruk War.	41,57,5	Mikrut F. Byd.	57,85	Leśkiewicz Ost.	36,18			Warszawianka	3:41,4
6	Praski Kat.	41,31	Mikrut Wł. Byd.	56,28	Mikosz Chorz.	32,26			Warta Poz.	3:42·2
7	Tilgner Poz.	40,34	Gburczyk War.	55,75	Fiszer Łódź	32·11			Polonia W-wa	3:44·2
8	Mańk War.	40,27	Mikrut A. Byd.	54,40	Aluchna War.	30,18			Jagielonia B.	3:44,4
9	Sawicki Biał.	40,22	Dyka Kryw.	54,28					AZS Lwów	3:45,4
10	Pławczyk War.[7])	40,04	Bobiński Łódź	53.96					Sokół Kryw.	3:45,6

1) Również Trojanowski II i Dunecki.
2) Również Orlewicz: Stefanowicz 23,2
4) Jugosłowianin Stefanowicz w barwach Warszawianki 57,7.
5) Również Rymowicz.
6) Jeszcze 4 miotaczy ponad 13 mtr.
7) Jugosłowianin Radwanowicz w barwach Warszawianki 42,46.

Ubiegłe mistrzostwa okręgowe przeklina jeden tylko człowiek. Zecer naszego wydawnictwa, który musiał przeskładać całą tabelę od góry do dołu.

My nie mamy powodów do zmartwień — z jednym tylko wyjątkiem. Warto, obudź się! 25 lat pracy, złotymi zgłoskami zapisanych w historii polskiego sportu nie upoważnia do założenia rąk w roku 26-tym. Może jednak i na tym odcinku nie będzie źle. Dochodzą nas słuchy, że zasłużony klub poznański, po stracie kilku czołowych zawodników przystępuje do restauracji swej sekcji, wychowując starannie młode pokolenie. Nowe talenty, rzecz jasna, powitany z radością.

W innych okręgach stan jest więcej, niż zadawalający. Wprawdzie nie padają jeszcze rekordy, ale zarówno masowy start młodych talentów, jak i zawzięty charakter walki, nie miały dotychczas precedensu.

Kryzys lekkiej atletyki minął nagle i niespodziewanie. Nawet w ogniu zeszłorocznych przygotowań olimpijskich nie notowaliśmy o tej porze tak wyrównanego poziomu. O wyjazd do Berlina walczyła tylko śmietanka — dziś o poprawę walczą wszyscy i co tydzień rodzą się nowi kandydaci na reprezentantów. Dość powiedzieć, że 10-ty na ostatecznej liście z roku ubiegłego w biegu 1500 mt. (4:14,6) dziś znalazłby się, na... 18-tej pozycji!! Przeciętna 400 m. przez płotki jest już znacznie lepsza, niż po całym roku ubiegłym. Lepsze są również 10-te wyniki skoku wdal i biegacza na 110 pł. A przecież mamy jeszcze przed sobą wszystkie najważniejsze imprezy sezonu.

Nie sposób wymienić wszystkich dzisiejszych laureatów. Jest ich... ponad pół setki! Wypada jednak złożyć ukłon przedstawicielom najwybitniejszym. A więc przede wszystkim — Wirkus. Zaszczytna pierwsza pozycja na liście 10-cio kilometrowców powinna być dopingiem do dalszej owocnej pracy. Duplicki, który tegoż Wirkusa pokonał na 5 km w czasie doskonałym, zasługuje na niemniejszy podziw. Ambitny biegacz nie spisał się coprawda na 1500 mt, ale to już wina stosunków rodzinnych. 6-cio letni synek oglądał walkę ojca na 5 km i dopingował go do wysiłku niezwykłego. Wtedy Duplicki powiedział: „zobaczysz, jak tata jutro poleci na szybkość". Mama zabrała jednak synka do lasu i ambitny biegacz nie miał się dla kogo starać. Znamy go jednak dosyć, aby mieć pewność, że się jeszcze „odegra".

Dalej wspomnieć musimy o świetnym wyniku Manugiewicza, który ma dane na to, aby stworzyć cenną rezerwę dla reprezentacyjnych oszczepników. Podkreślamy także wyniki 18-stoletniego Zdzitowieckiego, świetną formę lwowskich płotkarzy, nieoczekiwane zwycięstwo i dobry czas Jurkowskiego i dalszą poprawę młodych szprinterów — Danowskiego i Duneckiego. Nadzwyczajna poprawa miotacza Kocolda zasługuje również na baczną uwagę.

Kostrzewski dał znowu przykład pięknej ambicji, w 15-tym (!) roku startów odzyskał drugą pozycję na liście „wydłużonych" płotkarzy.

Kilka poprawek, dotyczących dawniejszych wyczynów, uzupełnia dzisiejszą listę, która — miejmy nadzieję ulegnie jeszcze gruntownej poprawie.

Pobijemy Szwedów i Polaków

Optymizm graniczący z zarozumiałością opanował Rumunów

Bukareszt, w czerwcu.

Debiut Rumunii w Mitropacup wywołał ogromne zainteresowanie w całej opinii sportowej. Venus, zdobywszy mistrzostwo I-szej Ligi i wyznaczony do reprezentowania Rumunii w Mitropacup, przystąpił do „zakupu" nowych graczy. „Nabyto" więc za 600.000 lei, reprezentacyjnego gracza Bodole, grającego dotychczas w barwach klubu C. A. Oradea. Zaangażowano dwu graczy z Universitatea-Cluj (Ploesteanu i Gain) oraz gracza F. C. Saloniki (Grecja) Beffa Rumuna z pochodzenia. Ogółem wydał Venus sumę około 2 milionów lei na wzmocnienie swej drużyny. Wysiłki te okazały się jednak mimo wszystko bezskuteczne i debiut w rozgrywkach o puchar Europy Środkowej skończył się — na pierwszej rundzie.

Wniosek jaki można wyciągnąć z debiutu mistrza Rumunii w Mitropacup jest, że Rumunia posiada wprawdzie silną drużynę reprezentacyjną, która potrafi zremisować z Węgrami lub Czechosłowacją, drużyny klubowe nie posiadają jednak rutyny czołowych drużyn Europy Środkowej.

CUPA ROMANIEI

Drugim wielkim wydarzeniem piłkarskim był finał rozgrywek o „puhar Rumunii" (Cupa Romaniei), który rozegrano ostatniej niedzieli na stadionie reprezentacyjnym A. N. E. F., w obliczu 20.000 widzów, między kilkakrotnym mistrzem Ripensia i silną drużyną stołeczną, F. C. Rapid (b. C.F.R.). Mecz po dramatycznym przebiegu i 60 minutowej grze wyrównanej zakończył się zdecydowanym zwycięstwem F. C. Rapid w stosunku 5:1

„Cupa Romaniei" cieszy się wielką popularnością w szeregach zwolenników piłkarstwa. Z „urzędu" biorą udział w rozgrykach o puchar Rumunii wszystkie drużyny I-ej Ligi (12) oraz II-ej Ligi (26). Poza tym mają, prawo brania udziału w tych rozgrywkach wszystkie kluby niższych kategoryj. W r.b. „Cupa Romaniei" rozpoczęło 168 drużyn z całego kraju. Do ćwierć finału dotarła jedna drużyna II-ej Ligi oraz jedna A-klasowa, przegrywając z różnicą 2-ch bramek z druż. I-ej Ligi.

PRZED SZWEDAMI I POLSKĄ

Przygotowania do meczu z reprezentacją piłki nożnej Szwecji oraz do meczu z Polską, znajduje się na pierwszym planie prac Związku. Ciekawe jest, że spotkanie ze Szwecją, które odbędzie się 27 b.m. na stadionie reprezentacyjnym A.N.E.F. w Bukareszcie, nie budzi niepokoju i gdy chodzi o wynik panuje tu całkowity optymizm. Oczekuje się, że obecnie natąpi rewanż za zeszłoroczny pogrom 1:7 w Sztokholmie! Mecz nie wywołuje większego zainteresowania w tut. kołach kierowniczych, które nastawione są na „Drang nach Mitteleuropa". Natomiast prasa oraz tysiączne tłumy zwolenników sportu piłkarskiego interesują się żywo spotkaniem z Polską i dają wyraz swemu zadowoleniu, że spotkanie doszło do skutku. Również i w tym wypadku panuje optymizm i przekonanie, że reprezentacja rumuńska powróci z Polski oraz krajów bałtyckich z zapasem sukcesów!

Na mecz do Łodzi wyjedzie najlepszy skład. Z Łodzi większa część graczy powróci do Rumunii, a reszta uzupełniona jednostkami młodszymi wyjedzie na tournée do krajów bałtyckich, jako Rumunia B.

SKŁAD USTALONY

Przeciwko Szwecji, Rumunia wystąpi w następującym składzie: David (C. O.); Burger (Ripensia), Albu (Venus); Vintila (F. C. Rapid), Iuhasz (C. A. O.), Rafinsky (F. C. Rapid); Moldoveanu (F. C. Rapid), Covaci (C. A. O.), Baratky (F. C. Rapid), Bodola (Venus), Dobay (Ripensia).

Do Polski wyjedzie ta sama drużyna. W razie zawodu na meczu z Szwedami, zmiany nastąpią na stanowisku bramkarza (zamiast Davida, Pavlovici); środkowego pomocnika (zamiast Iuhasza, Rasinaru); prawoskrzydłowego (zamiast Moldoveanu, Bindea).

Wszyscy gracze znajdują się w świetnej formie technicznej i fizycznej i otaczani są czułą opieką przez członków komisji selekcyjnej). Skoncentrowani zostali wszyscy w Bukareszcie, począwszy od 22 bm. i pozostaną tutaj do czasu wyjazdu do Polski, przy czym czas między meczem ze Szwecją i Polską spędzą w lasku podbukareszteńskim Baneasa, gdzie przechodzić będą zaprawę sportową pod opieką trenerów zagranicznych.

Inż. Mizunka

Do Antwerpii — samolotami

Drużyna naszych 8-miu lekkoatletów, pod wodzą wiceprezesa P. Z. L. A. p. Ślachciaka udaje się na dwudniowy meeting międzynarodowy do Antwerpii drogą powietrzną..

Z Warszawy odlatują w czwartek o godz. 8.20 na Pragę, Frankfurt i Bruksele: Zasłona, Hanke, Noji, Śliwak, Kucharski (który przyjedzie w środę wieczorem pociągiem ze Lwowa) i kierownik drużyny p. Ślachciak. Z Poznania, o godz. 9.40 na Berlin i Brukselę: Biniakowski, Sznajder i Popek.

Jaka będzie konkurencja — opisuje to obok nasz korespondent. Najciekawszym i ważnym dla Polaków punktem programu jest sztafeta olimpijska, obsadzona następująco: Kucharski (800), Biniakowski, lub Śliwak (400), Zasłona (200), Popek (100). Pozatem indywidualnie startują:

100 m. — Zasłona i Popek
200 m. Biniakowski
400 m. Śliwak
800 m. Kucharski
3 i 5 klm — Noji
w dal — Hanke
tyczka — Sznajder

Do Wrocławia pojadą dn. 18-go lipca Kucharski i Noji na zawody międzynarodowe.

Cracovia zrezygnowała z wysłania Fiałki do Rygi (15.VIII), gdzie miał biegać 25 klm.

W Chorzowie dn. 3 i 4 lipca odbędą się męskie główne mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. W tydzień po tym Bydgoszcz będzie terenem mistrzostw kobiecych.

Specjalnym sprawozdawcą Przeglądu Sportowego z małej „Olimpiady" lekkoatletów w Antwerpii (26 i 27 bm.) będzie red. Marian Strzelecki.

U kandydatów do Ligi

POLONIA (Warszawa) — HCP

Jedyną godną podkreślenia imprezą najbliższej niedzieli w Poznaniu będzie spotkanie o mistrzostwo Polski pomiędzy stołeczną Polonią i miejscowym H.C.P. Zwolennicy Cegielskiego oczekują z pewnym niepokojem wyniku tego meczu, gdyż HCP nie może jakoś odnaleźć swej dawnej dobrej formy. Drużyna fizycznie nie wytrzymuje całego meczu i w drugiej części gra słabo, jak to było chociażby przy spotkaniu treningowym w ubiegłą sobotę z Wartą Ligową, mimo, że Warta wystąpiła w mocno rezerwowym składzie. Do przerwy HCP prowadził 2:1, by w rezultacie przegrać 3:7.

HCP to zespół niejednolity. Obok dobrych techników jak Konopa, Gensler, Skrzypczak i Stock, są zawodnicy wyraźnie technicznie słabsi. Do najwybitniejszych przebojowców należy Musielak, najniebezpieczniejszą częścią drużyny jest atak. Pomoc mniej wyrównana, za to bardzo twarda i ambitna. W obronie lepszy Boetcher.

W niedzielę HCP gra w składzie następującym: Majewicz-Fiebig : Boetcher-Lipiak, Porada i Jakubowski — Skrzypczak, Musielak, Graczyński, Gensler i Stock. Nie pewny jest udział Boetchnera, który choruje. Jeżeli wyzdrowieje kontuzjowany Konopa, obejmie on w miejsce Graczyńskiego prowadzenie ataku. (ss)

W. K. S. GRYF

W piłkarskich rozgrywkach międzyokręgowych o mistrzostwo Polski, Pomorze reprezentuje WKS „Gryf" z Torunia. Klub ten do zdobycia mistrzowskiego tytułu kroczył pewnie, tracąc w ciągu rozegranych 14 meczów, zaledwie 3 punkty i wykazując wyrównaną formę. Dopiero pod koniec zarysowało się pewne osłabienie.

Murowana pozycja WKS „Gryf" w tabeli A-klasy pomorskiej, nie jest niestety dowodem, że jest to drużyna silna i zdolna do wielkich sukcesów na terenie ogólnopolskim. „Gryf" dysponuje graczami o dobrej kondycji lecz o słabej technice. Gra bardzo ostra.

Do niedzielnych zawodów „Gryf" wystąpi w następującym składzie: Wyczyński, Wierzchowski i Trenk; Wiśniewski, Fronczak i Jezierski; Wierzelewski, Kossobucki, Kamiński, Ziółkowski i Ochocki.

W składzie tym najsilniejszą pozycją będzie Wyczyński, reprezentacyjny bramkarz Pomorza, Wierzchowski — bohater meczu Pomorze — Łódź oraz członkowie reprezentacyjnego ataku Pomorza: Wierzchowski i Kamiński.

Wisła — Warta

W nawale aktualnych wydarzeń, zakrojonych na szeroką skalę, omal nie zapomnieliśmy o egzystencji Ligi, która najbliższej niedzieli znów wystąpi przed kulisy. Będzie to co prawda skromny dwuosobowy epizod, jednak ze względu na aktorów skupi na sobie napewno znaczniejsze zainteresowanie.

Wisła ma w Krakowie najlepszą okazję wykazać, że katastrofa, jakiej uległa w Poznaniu, z okazji jubileuszu Warty, była tylko dziełem przypadku, lub może zbyt wesołego nastroju.

W grę wejdą zresztą nie tylko ambicje, ale względy natury bardziej realnej. Warta, wygrywając w Krakowie, znalazłaby się bowiem na drugim miejscu z wielkimi szansami zdystansowania jeszcze Cracovii, która ma za sobą o dwie gry więcej. Wiśle zwycięstwo przyniosłoby ponętny awans na trzecie miejsce.

Własne boisko przemawiałoby raczej na korzyść gospodarzy. Wisła gra jednak ostatnio bardzo nierówno. Ma poważne luki w pomocy, a napad nie może się jakoś należycie skonsolidować. W lepszej sytuacji jest Warta. Ma ona do dyspozycji zwarty, ambitny zespół, który równie dobrze trzyma się w Poznaniu, jak i na obcym boisku. Mecz będzie na pewno ciekawy.

WARTA WYJEŻDŻA DO KRAKOWA na zawody z Wisłą w następującym składzie: Fontowicz — Twórz i Ofierzyński — Sobkowiak, Danielak i Kryszkiewicz — Szwarc, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera i Słomiak. (se)

KTO POPROWADZI ATAK WISŁY PRZECIW WARCIE? — oto najważniejszy problem nad którym głowią się obecnie kierownicy sekcji. Szewczyk jest bowiem poza Krakowem i nie jest jeszcze pewne, czy przyjedzie na mecz. Poza tym skład jest normalny: Madejski, Sitko, Szumilas, Kotlarczyk, Gierczyński, Jezierski, Habowski, Gracz, Artur, Łyko.

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Głow., Goszyczno. Zjazd odbędzie się dopiero w roku 1939. Czy będzie połączony z Igrzyskami — dziś nie wiadomo.

P. I. Gordon, Bydgoszcz. Zwrócić się trzeba do firmy „S. S." Sprzęt szkolny, ul. Świętokrzyska Nr. 3.

Milion rowerów w Polsce

ale niestety, nie wszystkie krajowe

Nasz przemysł rowerowy w dobie samowystarczalności dojrzał zupełnie do potrzeb rynku polskiego. Osiągnięto całkowitą niezależność od zagranicy, a w kraju są wytwarzane wszystkie części rowerowe, gumy i dętki. W rezultacie wysiłków technicznych przoduje dzisiaj w kraju wystarczający jakościowo sprzęt rowerowy, znacznie lepszy, niż przed kilkoma laty.

PRODUKCJA 20 MILIONÓW WARTOŚCI

W obecnej chwili przy produkcji rocznej o wartości ca. 20 milionów złotych, polski przemysł rowerowy zatrudnia około 5 — 7 tysięcy robotników i pracowników umysłowych w centrach tego przemysłu jak Bydgoszcz, Częstochowa, Radom, Śląsk itp.

OKRĄGŁY MILION ROWERÓW

Zdawałoby się, że wszystko rozwija się pomyślnie, skoro w roku 1935/36 statystyka wykazała okrągło 650.000 rowerów w kraju, a w rok potem, w okresie 1936/37 — mieliśmy w kraju 1 milion rowerów!

Ta pozornie pomyślna sytuacja, wywalczona wielkim wysiłkiem, jest zagrożona i może ulec znacznemu pogorszeniu, jeżeli nie zmieni się nastawienie kupca i konsumenta, który chyba tylko przez snobizm żąda roweru zagranicznego, chociaż krajowy w niczym mu nie ustępuje.

DLACZEGO KONIECZNIE ZAGRANICZNY

Jeżeli nawet uwzględnimy, że rower specjalny, wyścigowy, o kwalifikacjach najwyższej klasy mógłby być dopuszczony z zagranicy, to absolutnie nic nie usprawiedliwia importu zagranicznego w klasie rowerów użytkowych.

Rower zagraniczny może skutecznie konkurować z krajowym, gdyż jest wyposażony w liczne czynniki preferencyjne: ceny dumpingowe, wielkie premie eksportowe, niskie waluty zagraniczne oraz znacznie lepszymi a kalkulacyjnie tańszymy surowcami.

KUPUJMY SPRZĘT KRAJOWY!

W tym stanie rzeczy krajowy przemysł rowerowy w obronie swego istnienia, ma moralne prawo domagać się całkowitego zatamowania zbędnego importu i może żądać od kupca i konsumenta zrozumienia tego postulatu: nie powiększajmy bezrobocia, nie wywoźmy środków pieniężnych za granicę, nie nabywajmy rowerów, ani części zagranicznych!

Mamy rower dobry, a możemy mieć jeszcze lepszy i tańszy o ile sami przyczynimy się do rozwoju krajowego przemysłu rowerowego. (R)

Mitropacup

Mecz Europy środkowej z Zachodnią przerwał częściowo rozgrywki o „Mitropacup". W niedzielę odbyły się jedynie trzy spotkania (wynik podaliśmy), które zakwalifikowały do dalszej rundy: Ujpest z Budapesztu, Genovę z Genui oraz Grasshoppers z Zurychu (drugi mecz z Prostejovem 2:2).

W ciągu bież. tygodnia odbędą się rewanżowe spotkania. Już w piątek grać będzie Admira w Pradze ze Spartą, z którą w Wiedniu zremisowała 1:1. Zadanie wiedeńczyków nie jest łatwe, gdyż ze Spartą (nawet słabszą) niełatwo wygrać na jej własnym boisku. Poza tym Admira nie ma jakoś specjalnego szczęścia do pucharu środkowo-europejskiego.

W niedzielę odbędą się wszystkie dalsze spotkania. Na pierwszy plan wybija się naturalnie mecz Austria — Bologna w Wiedniu. Bologna zaprzepaściła doskonałą szansę grając u siebie, to też na obcym boisku będzie jej zapewne znacznie trudniej dać sobie radę z groźnym przeciwnikiem. Nadrobienie straty zaledwie jednej bramki nie jest naturalnie rzeczą wykluczoną, zasadniczo należałoby się jednak liczyć raczej z awansem Austrii do dalszej kolejki.

Slavia jedzie do Budapesztu, by dać rewanż F. T. C., z którym ostatnio zremisowała 2:2. I w tym wypadku przyznać należy szanse raczej gospodarzom, tym bardziej, że Slavia nie należy do drużyn zbyt bojowych.

Ciężkie zadanie czeka Hungarię w Rzymie. Lazio, uzyskawszy w Budapeszcie cenny remis 1:1 grać będzie ze zdwojoną energią, co przy specyficznych warunkach włoskich mieć może swoją wymowę.

Vienna osiągnęła wprawdzie w Wiedniu przewagę jednej bramki (2:1) nad Young Fellows, przyszło jej to jednak z największym trudem. Mecz był bardzo brutalny. Szwajcarzy grają ostro, to też w Zurychu napewno nie będą oszczędzać przeciwnika. Przejście Young Fellows do drugiej rundy byłoby w każdym razie sensacją dnia.

JAK URATOWAĆ DOLINĘ?

Walne Zgromadzenie Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego zwołane zostało na dzień 30 b. m. Zgromadzenie ma na celu uregulowanie sprawy nieszczęsnego zadłużenia towarzystwa. Kurator dyr. Wędołowski widząc beznadziejność wysiłków sprzedaży całego objektu Doliny Szwajcarskiej, proponuje sprzedać jedną czwartą część terenu za sumę 400.000 złotych. Z tej sumy spłacić będzie można 300.000 zł długu, a nawet zakupić teren pod przyszłe lodowisko.

Zachodzi też możliwość zlikwidowania kurateli i wyboru zarządu w skład którego wejść ma również i dyr. Wędołowski.

Zgodnie z naszymi przypuszczeniami żadna z drużyn zagranicznych nie połakomiła się na „Britannia Cup". W tych warunkach pewne mistrzostwo ma drużyna P.K.S., w której walczą takie asy jak Sobik, Żaczyk, Paszek i Karczmarczyk. Walka o drugie miejsce zapowiada się natomiast bardzo zacięcie.

Węgrzy przeceniają swe siły

Dowiedzie im tego tenis polski

W piątek zacznie się we Lwowie pierwszy mecz tenisowy Polaków o puchar Europy Środkowej, mecz z Węgrami. Na własnym terenie spotkamy przeciwnika, najmniej groźnego ze stawki państw konkurujących. Szansa więc na uzyskanie punktów niebywała.

Mimo to odnosimy się do niej dość sceptycznie. Nie znaczy to, że nie powinniśmy wygrać tego meczu; przeciwnie nie powinniśmy oddać więcej niż dwa punkty. Przed rokiem w okresie Igrzysk olimpijskich pobiliśmy Węgrów 5:0! Szigeti i Dallos zdobyli na Polakach zaledwie dwa sety, Friedrich przegrał w pokazówce ze Spychałą!

Napewno nie jesteśmy w tym roku gorsi, napewno jednak Węgrzy, a zwłaszcza Szigeti są w formie znacznie lepszej. Szigeti przeżywał w r. ub. katastrofalny kryzys formy, przed paroma tygodniami jednak dowiódł, że minął on już zupełnie.

Na Szigetiego liczą Węgrzy przede wszystkim w meczu z Polską. Liczą, że zdobędzie on napewno punkty w singlu i w dublu. Mają też zaufanie do Gaboryego, choć jest on jednym z najbardziej kapryśnych graczy świata, który potrafi nie oddać przeciwnikowi seta, a w tydzień potem zdobyć na nim tylko... parę gemów.

Otóż jest dla nas zupełnie jasne, że zwłaszcza na meczu we Lwowie, nie wolno by te rachuby, by ta zbytnia pewność siebie, ten optymizm węgierski się sprawdziły. Gdyby duble polski który przed rokiem rozgromił parę Szigetti — Dallos przegrał we Lwowie, gdybyśmy nie stawiali przynajmniej zaciętego oporu Szigetiemu, którego w roku ubiegłym bił łatwo i Tarłowski i Tłoczyński, gdybyśmy nie pobili Dallosa i Peto w singlach, „legenda o klasie" naszej ekstraklasy byłaby definitywnie rozwiązana.

Z punktu widzenia prestiżu tenisu polskiego, możliwy jest nie gorszy wynik niż 5:2; jeden punkt bez ujmy dla tenisu polskiego może zdobyć, ale zdobyć tylko w walce Szigeti. Drugi możemy przegrać ew. w jednym z dublów lub z Gaborym.

Drużyna polska wystąpi w składzie zapowiadanym. Jako czwarty singlista grać będzie Wittman, a nie Spychala, choć wynik na mistrzostwach Polski wskazywałby na co innego. Ale Spychała ma trudności urlopowe (dlatego m. in. nie jedzie na Łotwę na turniej o mistrzostwo Rygi 1 — 4 lipiec, a zamiast niego jedzie Tłoczyński i Czajkowski), a poza tym w spotkaniu zagranicznym z niezbyt silnym przeciwnikiem Wittman jest pewniejszy. A na punkcie czwartego singlisty może nam bardzo zależyć.

W singlach zagrają więc Hebda, Tarłowski, Tłoczyński, Wittman, z Szigetim, Dallosem, Gaborym i Peto.

W dublach Tarłowski, Bratek i Hebda, Tłoczyński z Szigetim, Dallosem i Ferenczym, Gaborym.

Przypominamy, że mecz składa się z czterech singli i dwu dubli.

Kresy jubilatem

W cieniu uroczystych imprez jubileuszowych Cracovii i Warty, odbyła się w Tarnopolu w gronie prawie że rodzinnym, uroczystość jubileuszowa „Kresów". Historia kresowej drużyny jest nie mniej może ciekawa od dziejów jej sławniejszych i szczęśliwszych siostrzyc.

„Kresy" powstały w r. 1907 jako drużyna gimnazjalna. Dzięki energii prezesów przedwojennych pp. prof. Medyńskiego i Spittala, w krótkim stosunkowo czasie „Kresy" wysuwają się na czoło przedwojennych drużyn polskich, osiągając doskonałe wyniki również z drużynami zagranicznymi (Czerniowce). Ukoronowaniem przedwojennej działalności Kresów był remis z Czarnymi (Lwów), ówczesnym mistrzem Galicji.

Rok 1914 przerywa pracę sportową Kresów. Zawodnicy walczą w szeregach Legionów i wojsk austriackich, znacząc swą krwią pobojowiska całej Europy. Z czynnych zawodników polegli na polu chwały: bracia Wierzbiccy, Domaradzki, Masiewicz, Podfilipski, Bałamer, Steckel, Sterunschen, Szczęsny, Galiński i w. in. W czasie inwazji rosyjskiej, pozostali w Tarnopolu zawodnicy Kresów rozgrywali zawody z wojskowymi zespołami rosyjskimi zwyciężając wysoko. Ba, nawet w 1920 r., w Winnicy na Ukrainie, tarnopolanie zgrupowani w baonie tarnopolskim, jako „Kresy" rozgromili reprezentację Petlurowców.

W latach powojennych zreorganizowane Kresy, poczęły znowu odgrywać dominującą rolę w sporcie tarnopolskim. Liczba sekcyj zwiększa się, a drużyna piłkarska stale zajmuje czołowe miejsce w tabeli.

W r. bież. „Kresy" jako mistrz podokr. walczą o wejście do Ligi okręgowej.

Również pod względem organizacyjnym zmieniło się w klubie wiele na lepsze, odkąd „Kresy" stały się wojskowo - cywilnym klubem. Prezesura płk. Langnera (obecnego generała, d-cy DOK Łódź) oraz obecnego prezesa płk. dypl. dr. Pojnisarka w niemałej mierze przyczyniła się do wzrostu potęgi klubu.

Z okazji jubileuszu wydał WCKS „Kresy" księgę jubileuszową, bogato ilustrowaną. W ramach jubileuszu odbyły się zawody lekkoatletyczne, kolarskie, pływackie, mecz Old Boyów Kresy — Jehuda oraz Jamina (Złoczów) — Kresy o mistrz. kl. A. Ponadto odbyła się uroczysta Akademia oraz zabawa taneczna w sali Zamkowej. Do życzeń z całej Polski przyłącza się i Przegląd Sportowy.

ZAMOŚĆ. Decydujące zawody o puchar Lub. Z.P.N. między „Unią" (Lublin) a Hetmanem wygrał klub z Zamościa 2:0. Bramki zdobyli Kitka i Jankiewicz. Sędziował p. Janiszak. Po zawodach przedstawiciel Lub. Z. P. N. wręczył zwycięskiej drużynie puchar.

Boks

Na rozkaz w armii

Zawody bokserskie dla żołnierzy na dziedzińcach koszarowych musi obecnie organizować każdy klub łódzki, w celach propagandy boksu wśród żołnierzy. W drugiej połowie września organizuje ŁOZB akademię bokserską przeznaczoną dla szkół na temat wartości wychowawczych boksu i jego walorów fizycznych, uzupełnioną pokazami zaprawy i meczów. Na akademii tej Chmielewski opowiadać będzie o swych wrażeniach z ringu.

★

Wnioski Łodzi na walne zgromadzenie PZB zostały już opracowane i wysłane. Poza wnioskami klubów, dotyczącemi małych zmian statutowych, są jeszcze takie wnioski: o zmianę systemów rozgrywek zarówno indywidualnych jak i drużynowych mistrzostw Polski, o przydzielenie Łodzi mistrzostw na rok 1938 i meczu międzypaństwowego, o unieważnienie weryfikacji meczu Warta—IKP i przyznanie zwycięstwa drużynie łódzkiej w st. 9:7 a to ze względu na udział nieuprawnionego do walki Białkowskiego, wreszcie o wprowadzenie Państwowej Oznaki Bokserskiej, której regulamin został przez ŁOZB opracowany. Dla obrony swych wniosków jedzie do Poznania czteroosobowa delegacja, w składzie pp. Kordasz, Wiankowski, Czernik i Misz.

Bokserska reprezentacja Łodzi została zaproszona na sierpień na rewanż do Stuttgardu. Niemcy stawiają jednak za warunek uzupełnienie składu przez Czortka i Polusa, tak, aby móc reklamować Łódź jako team Polski. Na podstawie umowy z Stuttgardem, Łódź pojedzie, ale pod własną nazwą i jeżeli uzupełni swój skład, to przez dopełnienie lepszą muchą i ciężkim.

Tarłowski — Hebda 6:2, 6:1, 3:6, 6:1

Mecz nie godny miana finału

Finał mistrzostw tenisowych przyniósł licznie zebranym widzom rozczarowanie. Po dwóch czołowych rakietach spodziewano się bowiem lepszej gry. Zawód sprawił zwłaszcza Hebda, wykazujący jakby brak ochoty do walki i brak zaufania do własnych sił. Ograniczał się on do odbijania piłek Tarłowskiego, nie odpowiadał atakiem. Robił nawet podwójne błędy serwisowe (w II secie aż 6).

Na jego tle Tarłowski wypadł znacznie lepiej, był ruchliwy, walczył o piłkę, drajw jego był długi i dobrze plasowany. Bekhend, najsłabszy dotychczas punkt Tarłowskiego, był poprawny choć nie kończący. Mimo tych zalet tenis Tarłowskiego nie był jednak klasowy.

W pierwszym secie Tarłowski poprostu roznosi Hebdę, prowadząc po kilku minutach 5:0. Następuje kilka prostych błędów Tarłowskiego, udany drop-szot Hebdy i jest 5:2. Wkrótce Tarłowski wygrywa jednak gema i seta 6:2. W drugim secie Tarłowski atakuje z forhendu, prowadzi 2:0 i wygrywa bez trudu 6:1. Hebda zupełnie nie stawia oporu.

W trzecim secie Hebda gra na bekhend Tarłowskiego, który ucieka na forhend, starając się kończyć drajwami, wali jednak w aut. Hebda zdobywa 3 gemy z rzędu. Od czwartego gema Tarłowski gra ostrożniej, przyjmuje pojedynek na bekhend i wyciąga na 4:3. Był to jedyny okres meczu, kiedy Hebda walczył, to też wygrał seta 6:3.

W czwartym secie Tarłowski atakuje, a Hebdę stać tylko na zdobycie gema przy stanie 2:0. W dalszym ciągu Tarłowski zdobywa cztery gemy pod rząd i wygrywa mecz: 6:2, 6:1, 3:6, 6:1.

Należy stwierdzić, że żadnych rewelacji na turnieju nie doczekaliśmy się. Tarłowski, Hebda i Tłoczyński dalej są na czele; do ich grupy należy włączyć Spychałę, który wyraźnie zdystansował Wittmana, będącego w bardzo słabej kondycji fizycznej. Spychała zagrał doskonale z Witmanem, w półfinale doubla był najlepszy na placu. Kto wie czy gdyby nie pechowy dla niego rozkład gier (w przeddzień meczu z Tarłowskim miał 3 ciężkie partie) nie zmusiłby on Tarłowskiego do ciężkiej walki w półfinale. W stawce czołowych tenisistów tylko on zrobił postępy, a że gra inteligentnie, ambitnie i jest dobry stylowo, można się po nim spodziewać większych sukcesów.

Wśród juniorów najlepsi Ks. Tłoczyński i Strzelecki, po nich Schiff, Borowczak i Olejniszyn. Skonecki z Łodzi dobry stylowo, lecz ma jeszcze grę dziecinną.

Wśród pań wybitniejszego talentu nie widać. Największe możliwości zdaje się mieć dobra stylowo Gajdzianka i Siodówna, choć następczyniami panny Jadzi napewno nie będą.

Przy tej sposobności z przyjemnością zaznaczamy, *że mistrzyni Polski na rok 1937* p. Anna Głowacka, oraz *mistrz Polski* p. Kazimierz Tarłowski, jak również *najlepsza para w grze podwójnej Panów:* Bratek i Tarłowski, zdobyli swe sukcesy, grając rakietami Polskiej Fabryki Rakiet Tenisowych „Frema".

Przekonaliśmy się również z wielką satysfakcją, że 90 procent naprawdę dobrych tenisistów i to zarówno starszych jak i juniorów, posługują się rakietą Polskiej Produkcji „Frema".

Rakiety „Frema J. J.", którymi gra prócz p. Głowackiej większość dobrych tenisistek oraz rakiety „Frema K. T.", którymi posługuje się mistrz, wicemistrz i większość tenisistów są eksportowane w wielkich ilościach za granicę i zdobywają tam niemniejsze sukcesy, aniżeli u nas w kraju.

Kto dziś jeszcze wychwala sprzęt sportowy zagraniczny, ten albo na rakietach się wogóle nie zna, lub też czyni to *wyłącznie dla własnego zysku* — nie bacząc na to, że krzywdzi swego klijenta, jak również i robotnika oraz pracownika polskiego.

Kopalnia talentów tenisowych

Pięćdziesięciu tenisistów jest już zgłoszonych do turnieju Wimy, w tym 22-u zamiejscowych, a mian.: Szypowski (W-wa), Chrapkiewicz, Powroźnik, Klugier, Banasowie (Andrychów), Kucharski, Zalewski (Grudziądz), Hupka, Stefańscy (Poznań), Biechowski, Słoda, Witkowski (Bydgoszcz), Mrokowski (Sosnowiec), Bieszke, Rychłowski, Murawski (Tczew), Burda (Krynica), Pomieszczyński, Godlewski (Gdynia) i de Latour (Chorzów II).

W ciągu dnia dzisiejszego spodziewane są zgłoszenia Ksawerego Tłoczyńskiego, Strzeleckiego, Czajkowskiego, Kunnana, Olejniszyna i Chciuka.

Chmielewski w Ciechocinku

Chmielewski wyjeżdża na kurację ręki do Ciechocinka. We wtorek Chmielewski był badany przez swego opiekuna - lekarza kpt. Helwiga, który po prześwietleniu obu rąk stwierdził, że niema żadnego złamania, jedynie narośl u nasady lewego kciuka, która rozejdzie się po masażach i kąpielach ciechocińskich. Kpt. dr. Helwig stwierdził u Chmielewskiego również wyczerpanie nerwowe. Mistrz Europy jedzie do Ciechocinka w przyszłym tygodniu i zabawi tam do końca miesiąca, przy czym zamieszka razem z Kusocińskim, który już jest w Ciechocinku.

Finał zawodów „trening przedolimpijski"

480 zawodników wzięło udział w zawodach strzeleckich p. n. „trening przedolimpijski" — w Rembertowie, na dwu strzelnicach wspaniale przygotowanych przez Wytwórnię Amunicji Nr. 2. Zawodom patronował Pol. Zw. Strzel. Sportowego.

Trud organizatorów został całkowicie nagrodzony. Na zawodach padł pierwszy rekord Polski w strzelaniu do sylwetek z pistoletu. W tej nader trudnej konkurencji członek K. S. Kadra p. Zenon Piątkowski uzyskuje znakomity wynik 54/496.

Polska broń i polska amunicja zdały egzamin znakomicie.

Rozdanie nagród odbyło się bardzo uroczyście w obecności przedstawicieli władz wojskowych i sportowych.

Nagrodę Szefa Departamentu Uzbrojenia zdobył p. Maserak K. P. W. Poznań.

Nagrodę Wytwórni Amunicji Nr. 2 p. Wasilewska Helena K. P. W. Radom.

Nagrodę Państwowej Wytwórni Uzbrojenia Daszkiewicz K. S. „Kadra" oraz Michel Jan, klub „Krusche-Ender".

Nagrodę Zakładów Amunicyjnych „Pocisk" S. A. p. Zenon Piątkowski.

Nagrodę Zakładów Przemysłowych „Boryszew" p. Lesko Roman, klub sportowy „Orkan".

Nagrodę Zakładów Chemicznych „Nitrat" p. Wąsowicz Zdzisław z klubu sportowego „Syrena".

Biuletyn sytuacyjny z całego kraju

REWERA MISTRZEM STANISŁAWOWA

Decydujący o mistrzostwie mecz rozstrzygnęła Rewera na swoją korzyść wygrywając ze Strzelcem — Górką 2:0 (0:0). Sędziował p. Naróg.

OSTRÓW WLKP. Turniej młodzikowy o puchar KPW odbył się przy udziale 10 miejscowych drużyn. Półfinał dał wyniki następujące: Baon Telegr. — Ostrovia I 2:0, KPW I — Ostrovia II 3:0. *Finał:* KPW I — Baon Telegr. I 2:0.

Puchar odstąpił KPW — jako gospodarz — Baonowi Telegr. Sędziowali p. p. Bernadychowski i Urbaniak.

KAJAKOWE MISTRZOSTWA POMORZA

BYDGOSZCZ. Na torze regatowym w Brdy ujściu odbyły się w „wewnętrznym gronie" (jak zaznaczono na zaproszeniach) regaty o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Kajakowego. Wyniki przedstawiają się następująco:

10.000 MTR.

Dwójki seniorów — Donaszewski i Pusia P.P.W. Bydgoszcz.

Jedynki seniorów—Wojszewski K.P.W. Toruń.

Dwójki wyścigowe dla początkujących — Lisiecki K.K.K. Toruń.

Dwójki wyścigowe dla początkujących — Jabłoński i Płoszyński K.P.W. Toruń.

600 MTR.

Panie — Lasżanka, Sokół Grudziądz.

Młodziey dwójki — Ebrt i Maciejewski K. K. K. Toruń.

Jedynki — Maciejewski K.K.K. Toruń.

1000 MTR.

Jedynki seniorów — Wojszewski K.P.W. Toruń.

Jedynki początkujących — Lisiecki K.P.W. Toruń.

Dwójki seniorów — Witt i Połaszek K.K.K. Toruń.

Dwójki początkujących — Jaworski i Płoszyński K.P.W. Toruń.

Dwójki mieszane — Mrozówna i Topoliński K.P.W. Toruń.

RADOM. Rozegrano dn. 20 bm. w Białobrzegach zawody piłkarskie o mistrzostwo „B" klasy między Pilicą a Naprzodem z Radomia, zakończone się wynikiem remisowym 2:2. Do przerwy 2:0 dla Naprzodu. Dla Naprzodu bramki strzelili: Pietrzykowski i Krzydanowski, dla Pilicy Krzesiński. Sędzia p. Pietrzykowski z Radomia.

W Pionkach w walce o puchar klubów fabrycznych Proch pokonał Granat ze Skarżyska w stosunku 3:2. Dla zwycięzców bramki strzelili: Rybczyński 2 i Kiliński. Zawody prowadził p. Bukowski z Radomia. Podkreślić należy niesportowe zachowanie się publiczności w Pionkach.

RADOM. W ubiegłą sobotę dn. 19 bm. rozegrano zawody towarzyskie piłkarskie między RKS-em a Hapoelem, zakończone zwycięstwem RKS w stosunku 4:0. Bramki strzelili Bednarski 2, „Mietek" i Wincaszek. Zawody odbyły się podczas ulewnego deszczu i na bardzo błotnistym terenie. Sędziował p. Forein.

KUTNO. „Sokół" — „Orzeł" (Zychlin) 3:2 zwycięzcy zawiedli. WKS „Boruta" — KPW 2:1. Strzelec — Makabi 5:1.

NOWY SĄCZ. Sanolecja — Tarnovia 6:0. Bramki zdobyli Łukasik I 3, Hubert 1 i Kippel 2. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz „Sanolecji" Świerzb i środkowy napastnik „Tarnovii".

JASŁO. JKS „Czarni" — ŻKS „Makabi" (Mielec) 4:0. Mistrz. kl. B Podokręgu Tarnowskiego. Bramki dla Czarnych zdobyli Kobylański 2, Kozub i Brzozek po jednej. Sędzia p. St. Woźniak z Nowego Sącza.

TARNOBRZEG. Strzelec — Dziковia 7:2. Strzelec — Sokół 1:0.

PŁYWACY LWOWA NA STARCIE

Pływackie mistrzostwa okręgu lwowskiego klasy II, wygrali Czarni osiągając w sumie 430 pkt, 2) Pogoń 213 pkt, 3) Hasmonea 203 pkt, 4) Świteź 24 pkt. Wyniki szczegółowe: Panowie 200 m. dow. Paczosiński (Cz.) 3:01,8, 300 m. zmien. Paczosiński (Cz.) 5:38.8 1500 m. Werchowiecki (P.) 29:33,9, 100 m. dow. Paczosiński 1:17, 100 m. klas. Rogowski (Cz.) 1:41,2, sztafeta 4x200 m. Czarni 13:07,8. Panie: 400 dowol. Piegotka (Cz.) 10:25,2, 100 m. na wznak Piegotka 2:18,4. (K.)

O MISTRZOSTWO ARMII

W Bielsku rozegrano mecz o mistrzostwo armii, pomiędzy WKS. Chorzów i miejscowym WKS. Zwyciężyli goście 7:0 (3:0), uzyskując bramki ze strzałów Wostala (4), Wodarza Zawieruchy i Sarnesa. Sędzia p. Schimko — dobry. (hr)

B.B.T.S. MISTRZEM BIELSKA

Tytuł mistrza Podokr. Bielskiego przypadł w udziale BBTS. Na degradację skazany został BKS. Biała. Wyniki ostatniej niedzieli mistrzostw: BBTS — Biała Lipnik 8 : 1, Grażyna — BKS. Biała 3 : 1, Czechowice — Czarni (Żywiec) 3 : 2, Soła (Żywiec) — Leszczyński K.S. 1 : 1. (hr)

MISTRZOSTWA MAKABI W BIAŁYMSTOKU

W Białymstoku w dniach 26 i 27-go czerwca odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne pań i panów Związku Makabi. Do mistrzostw zgłoszonych zostało 12 klubów: Makabi-Warszawa, Grodno, Częstochowa, Kalisz, Włocławek, Suwałki, Sieradz, Ozorków, Nowa-Mysz, oraz ZAKS—Wilno, Dror—Lwów i ŻASS—Warszawa. W mistrzostwach nie wezmą udziału Makabi—Kraków i Hasmonea—Lwów, zawieszone przez Związek.

O wejście do A-kl. Białost. O.Z.P.N. walczą: Cresovia (Grodno), Ognisko (Białystok) i P.W.L. (Białowieża).

RAID MOTOCYKLOWY NA WOŁYŃ

Klub Motorowy Związku Strzeleckiego we Lwowie organizuje w dniach 27, 28 i 29 bm. raid motocyklowo - samochodowy na Wołyń. Celem raidu jest osiągnięcie jaknajwiększej regularności jazdy, oraz propaganda motoryzacji na kresach wschodnich. Raid wyjedzie ze Lwowa i następnie pójdzie trasą: Złoczów — Brody — Dubno — Równe — Łuck — Dubno — Krzemieniec — Zbaraż — Tarnopol — Lwów. Długość trasy wynosi 580 klm. (K).

★

Pod protektoratem Gen. Insp. Sił Zbrojnych R. P. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i Prymasa Polski Ks. Kardynała Augusta Hlonda odbędzie się w Katowicach w dniach od 27 do 29 czerwca br. VIII Zlot Sokolstwa Polskiego.

W ramach tego zlotu organizuje Automobilklub Śląski w dniu 28 czerwca rb. Ogólnopolski Automobilowy Zjazd Gwiaździsty do Katowic. Impreza ta jest dostępna dla wszystkich automobilistów, którzy nadeślą zgłoszenia przyjazdu w Automobilklubie Śląskim w terminie do dnia 25 czerwca br. Wpisowe wynosi 15 zł dla członków Automobilklubów 20 zł dla osób niestowarzyszonych w klubach.

Start może nastąpić z dowolnych miejscowości nie wcześniej niż o godz. 0.01 dnia 28 czerwca br — meta będzie otwarta w dniu tym w Katowicach od godz. 18-ej do 20-ej.

Klasyfikacja zawodników przeprowadzona będzie na podstawie ilości przebytych kilometrów, przyczem za każdy km zalicza się 1 punkt dodatni, za każdy zaś km godz. wyższej przeciętnej jazdy — 4 punkty dodatnie. Przeciętna szybkość nie może być wyższa niż 40 km godz. — nie będzie punktowana.

Wszyscy zawodnicy, którzy przebędą trasę ponad 100 km, otrzymają artystyczne plakietki na samochody, ponadto A.K.Śl. wyznaczył na konkurs powyższy cały szereg nagród.

SUKCES TENISISTÓW WARSZ. K. S. 22

Warsz. K. S. 1922 pokonał w rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Polski kl. B K.S. Zjednoczenie 7:0. Dzięki temu zwycięstwu WKS 22 wchodzi do finału grupy warszawskiej, gdzie rozegra mecz o pierwsze miejsce z A.Z.S.

Wyniki meczu:

Landauowa — Adamska 6:3, 6:4.
Jarecki — Wolski 6:0. 5:7, 6:4.
Jarecki — Wilden 6:2, 7:5.
Karafiol — Wolski 6:3, 6:2.
Karafiol — Wilden 3:6, 6:2, 6:2.
Karafiol, Krasucki — Moses, Wilden 6:3, 6:1.
Weinsteinowa, Krasucki — Adamska, Sosnowski 6:2, 6:2.

A. Kersza i M. Szereszewski

Ring wolny!..

powieść 34)

— Niech się pan nie martwi — wpadł na niego dość ostro Zagoździński. — Damy sobie radę i z mistrzostwami i z ręką Jedlicza!..

„Vabanc" umilkł, zrozumiawszy, że wypowiedział się zbyt szczerze i że z różnych względów nie powinien był tego robić. Nastrój przy stole się zepsuł, a Zagoździński, mocno już wstawiony, stał się napastliwy.

— Tak, tak, panie „Vabanc". Bardzo przepraszam, że używam tego przezwiska, ale prawdziwe pana nazwisko, hm, tego, jest właściwie nie znane. To ciekawe, co? Znamy się już długo i powiadam, że pan mógłby coś zrobić w amatorstwie, a nie wiem, jak pan się...

— Prezesie, może pójdziemy się przespać? — zaproponował jeden ze współbiesiadników. — Zasiedzieliśmy się trochę...

— Ma rację — poparto z boku. — Już późno.

— Mowy nie ma! — postawił się pan Ksawery. — Teraz dopiero zacznie się zabawa! I... co to chciałem powiedzieć... aha, Jedlicz! Jedlicz będzie zdrowy, jak ryba, rozumie pan, panie „Vabanc"?...

Wyznawca profesjonalizmu zrozumiał w każdym razie, że powinien odejść i uczynił to szybko i zręcznie. Choć powitano go tak owacyjnie, nikt go teraz nie zatrzymywał.

Będąc w hallu, poczuł się bardzo zmęczony, toteż, znalazłszy się na ulicy, bez namysłu wsiadł w dorożkę, która przed niego z fantazją zajechała. Stary dorożkarz wypluł skręconego z bibułki, cienkiego papierosa i gwizdnął na konia. Gwizdnął również z zadowolenia sam do siebie, ale tego „Vabanc" nie słyszał. A gdyby nawet słyszał, nie wiedziałby i tak, z czego zadowolony jest stary dorożkarz...

ROZDZIAŁ V.

— No, nie jest dobrze, panie dyrektorze — kiwał głową lekarz, po zbadaniu rozbitej ręki Jedlicza.

— Rozumiem, panie doktorze — rzekł Zagoździński. — Dlatego właśnie zwróciłem się do pana, nie do kogo innego. Dzięki pańskiej pomocy szybko wróciło do zdrowia wielu naszych sportowców, a bardzo nam zależy na niedzielnym występie Jedlicza...

— Niedzielnym występie? Więc chcecie, aby za parę dni już walczył?

— Tak. Oczywiście. Dokładnie za pięć dni. To przecież kawał czasu, nie prawda?

Lekarz patrzył na prezesa „Stali", nie wiedząc czy ten żartuje, czy mówi serio. Jedlicz nie odzywał się ani słowem, jakby chodziło tu o kogoś obcego. Przypomniała mu się rozmowa z Markowskim i obawa Stasia o stan jego kontuzjowanej pięści. Ciekawy był, jaki będzie ostateczny rezultat tej wizyty lekarskiej, którą, idąc za radą Markowskiego, wymógł na Zagoździńskim.

— Wielbym dał — oświadczył pan Ksawery — gdybyście tę kurację mogli przeprowadzić szybko.

— To trudno przyśpieszyć. Rentgen nie wykazał coprawda pęknięcia, ale mimo to ręka musi odpocząć, jest silnie rozbita, przez pięć dni nie zejdzie mu nawet opuchlizna.

— Może naświetlania...

— Naturalnie, ale naświetlania nie sprawią cudu. Dłuższy odpoczynek jest najpewniejszym środkiem.

— Ale, panie doktorze, tu wchodzi w grę tytuł drużynowego mistrza Polski! W niedzielę walczymy z łódzką „Pogonią". Od tego zwycięstwa bardzo wiele zależy!... Po remisie ze „Spartą", nie możemy oddawać punktów...

— Nie znam się na punktach, panie dyrektorze — chłodno zauważył lekarz. — Wogóle słabo liczę, nie wiem, czy możecie coś oddać, czy nie. Moja rzecz jest wyleczyć rękę Jedlicza.

— Ale...

— Jestem lekarzem, nie kierownikiem klubu — ciągnął niewzruszenie doktór. — Dla mnie tytuł drużynowego mistrza Polski nie ma znaczenia. Nie pójdę na żadne ustępstwa!...

Zagoździński zląkł się, że pod wpływem wywodów doktora, Marian może odmówić startu na niedzielnych zawodach i zaczął łagodzić sytuację:

— Przyznaję panu rację, doktorze, dla pana nic nie znaczą nasze sprawy klubowe, pan powoduje się tylko wskazaniami medycyny. Oczywiście, że takich kontuzji nie należy bagatelizować. Musi pan jednak przyznać, że z naszej strony robimy wszystko, co możemy. Jesteśmy tylko niepoprawnymi optymistami. Wierzymy w odrobinę szczęścia, popartego zresztą wiedzą medyczną, osobistym doświadczeniem pana doktora...

Podejście było dobre. Doktór zmiękł.

— Opatrzność może czasem zdziałać więcej, niż medycyna — odezwał się z uśmiechem — ale nie wiele znamy takich wypadków lepiej się zawsze trzymać wskazówek lekarza. Hm, jak pan powiedział, mamy trochę czasu... Zobaczymy za kilka dni. Pan Jedlicz zgłosi się do mnie, powiedzmy w piątek. Narazie proszę stosować wszystkie zabiegi, które przepisałem.

— Będziemy panu doktorowi bardzo zobowiązani — skłonił się Zagoździński, postanawiając sobie przy tym solennie, że nie tylko w piątek, ale wogóle nigdy więcej nie przestąpi progu tego gabinetu.

Na ulicy ujął Jedlicza pod rękę i zaczął mu klarować:

— Widzi pan, to jest współczesna medycyna. Na każdą chorobę każą leżeć w łóżku i odpoczywać. To możemy robić zawsze sami, nie chodząc do doktora i nie płacąc za wizytę 20 złotych...

Marian rozumiał, że prezes, wymieniając wysokość honorarium, chciał podkreślić gotowość klubu do ponoszenia wszelkich ofiar dla dobra swoich zawodników. W pierwszej chwili miał zamiar powiedzieć mu, że ostatecznie można wydać na lekarza nawet 100 złotych, gdy się zarabia na każdym meczu po parę tysięcy, ale wstrzymał się.

— Jeśli nie ma pęknięcia kości, to w porządku — tłumaczył dalej pan Ksawery. — Widzi pan oni do wszystkich stosują tą samą miarkę, a pan jest chłopcem z żelaza! Pięć dni odpoczynku, to dla pana więcej, niż dla innych pięć tygodni. W niedzielę zapomni pan już o tym rozbiciu i stanie pan na ringu!..

(C. d. n.)

Gdy zabrakło Perry'ego

Pustki na widowni wimbledońskiej

towarzyszą 3 sensacjom pierwszego dnia rozgrywek

Londyn, 21 czerwca.

Pierwszy dzień Wimbledonu. Godzina druga po południu. Upał i senny nastrój. W kolei podziemnej pusto, nikt nie tłoczy się do autobusów, dowożących pasażerów na korty All England Clubu. Przed kasami małe ogonki; nie widać przekupniów, ofiarowujących bilety po niebotycznych cenach. Na wspaniałych trybunach centralnego kortu tysiące miejsc świeci pustką...

Co się stało z Wimbledonem? Gdzie się podziały te szalone tłumy, które co rok podziwiają otwarcie turnieju? W Wimbledonie przecież pierwszy dzień turnieju jest równie popularny jak finały.

W tym roku „high-life" stawił się na otwarcie równie licznie, zawiodła jednak publiczność zwykła, entuzjaści tenisa i „szary tłum". Dlaczego?

PERRY WINIEN

Wszystkiemu winien jest... Perry. Angielska L.T.A. teraz dopiero najboleśniej odczuje utratę tego tenisisty. Odczuje ją na własnej kieszeni. Dla przeciętnego Anglika Wimbledon bowiem stracił po przejściu Perryego na zawodowstwo, co najmniej 50 procent na atrakcyjności. Perry był świetny, Perry był niepokonany, Perry wygrał Wimbledon trzy lata skolei — to działa na imaginację publiczności. Lubi ona jak „swoi" wygrywają. Pod tym względem Anglicy nie różnią się od innych narodów".

W tym roku szanse angielskich tenisistów przedstawiają się bardzo mizernie. Jest tylko słaby Austin; Round i Stammers również daleko nie zajdą; może przynajmniej mixta i debla pań wygrają gracze domowi. Zainteresowanie turniejem spada bardzo. Uratować go może jedynie fakt, iż jest to turniej „koronacyjny", a więc po prostu wypada nań chodzić... W każdym razie dzisiejszy dzień wypadł, jeśli chodzi o splendor i elegancję, bardzo blado w porównaniu z innymi „pierwszymi dniami", które widziałem.

PIERWSZE SENSACJE

Wszystko jednak wynagrodziły same rozgrywki. Pod tym wzgedem turniej rozpoczął się niezwykle interesująco. Już pierwsze mecze dostarczyły widzom wielkich sensacyj. Na dwóch głównych kortach, centralnym i Nr. 1, Austin i Cramm przegrali jednocześnie pierwszego seta 3:6! Austin zmagał się z olbrzymem irlandzkim C. L. Rogersem, Cramm zaś walczył z wariackimi smeczami i wolejami J. F. Lysaghta, tenisisty o wspaniałym temperamencie, lecz, niestety, zupełnym braku wytrzymałości.

Podczas, gdy Cramm uporał się w dalszych setach ze swym przeciwnikiem z zupełną łatwością, wygrywając 3:6, 6:1, 6:2, 6:0, zadanie Austina było o wiele cięższe. Irlandczyk bowiem miał „swój dzień". Jego atakujący styl gry — mocny serw, do siatki i smecz — albo wolej wzdłuż linii — przypominał najlepsze czasy Borotry. Trzeba było niesłychanej regularności i cierpliwości Austina, aby te ataki przetrzymać, zmęczyć przeciwnika i samemu przejść do ofensywy. Walka trwała przeszło półtorej godziny.

CRAWFORD WALCZY O SPRAWIEDLIWOŚĆ

To nie były jednak ostatnie sensacje. Teraz na centralnym korcie pojawił się Crawford i Menzel, były mistrz Wimbledonu i jeden z najgroźniejszych „outsiderów". W tym roku Menzel został rozstawiony, Crawford zaś wykreślony z extra-klasy. Czy decyzja ta była słuszna? Los ułatwił nam te odpowiedź: w wyniku ciągnienia obaj pretendenci spotkali się w pierwszej rundzie.

Menzel — olbrzym, który dominuje nad całym kortem, Crawford — drobny, jakiś „wysuszony", wyglądający na 40 lat (ma wszystkiego 29!), gracze o zupełnie odmiennym stylu, temperamencie i taktyce, dali dzisiaj pokaz gry, którego Wimbledon długo nie zapomni. Nie był to może tenis na najwyższym poziomie, ale pod względem widowiskowym — jeśli chodzi o atrakcyjność gry, o momenty szalonych emocyj — nie widziałem nic wspaniałszego w przeciągu pięciu Wimbledonów, których byłem świadkiem.

Menzel rozpoczął pierwszy set w szalonym tempie, armatnimi serwisami i wypadami do siatki. Prowadził on 2:0, 3:0. Teraz jednak Crawford doszedł do głosu. Poszły w ruch piękne passing-shoty, długie, regularne uderzenia w rogi kortu, którymi Australijczyk zdobył mistrzostwo na Vinesie w roku 1933. Po krótkiej walce set poszedł do Australii 6:4.

MENZEL W TRANSIE

Następne dwa sety to okres wspaniałości Menzla. Skąd ten człowiek ma tyle siły i energii na ciągłe wypady do siatki? Jak ten ciężko zbudowany i nie najmłodszy już gracz potrafi tak szaleć na korcie? Ruchliwość Menzla jest fenomenalna. Pod tym względem dorównywa mu chyba tyko Bitsy Grant, który jest jednak... dwa razy lżejszy od Czechosłowaka. W szalonym tempie, mimo zaciętego oporu Crawforda, Menzel zdobył dwa sety 9:7, 6:4.

W czwartym secie Menzel przypuścił ostateczny atak. Wiedział on, iż jeśli tego seta nie wygra, nie wygra również meczu. Na pięć setów wiecznie atakującej gry nie starczyłoby mu bowiem siły. Ale przewaga Crawforda w grze z głębi kortu zdecydowała o jego sukcesie. Przy stanie 4:4 przełamuje on serwis Menzla i ucieka na 5:4. Menzel odbija wprawdzie czasami piłki z nieprawdopodobnych wprost pozycyj, w długich wymianach jest jednak mniej regularny i czasami robi elementarne błędy. Crawford bierze seta 6:3.

Piąty i ostatni set. Australijczyk gra bezbłędnie. Ile razy Menzel idzie do siatki, tyle razy Crawford go mija wspaniałymi passing-shotami. Crawford bierze grę po grze. Jest już 5:0. Korespondenci lecą do telefonów podać wynik. Publiczność się rozchodzi, wszyscy uważają mecz za skończony. Wszyscy — oprócz Menzla. Przechodzi on teraz do ostatniego ataku. Niema nic do stracenia, może ryzykować. Bierze jednego gema, przy stanie 5:1 ratuje trzy meczballe i wyciąga na 5:2. Crawford jest przerażony. Przegrywa następną grę, potem własny serwis i jest już 5:4. Czy Czech potrafi uratować seta?

KONIEC TRAGEDII

Menzel serwuje. Długie, denerwujące wymiany piłek. Szczęście sprzyja Czechowi. Dwa udane net-cordy i 30:0. Craword wyrównuje na 30:30, potem 40:40. Menzel robi double-fault, przewaga Crawforda i początek końca: następną piłkę Menzel próbuje zabić smeczem, ale wbił w siatkę.

Obaj dostają szalone brawa, Menzel większe. Jest on niezwykle popularny: gra efektownie i umie walczyć!

Z innych niespodzianek należy wymienić ciężko wywalczone zwycięstwo Mc. Gratha nad poprawiającym się z dnia na dzień Szwajcarem, Ellmerem. Wynik: 0:6, 6:4, 6:4, 9:7 dla Mc. Gratha. Parker miał łatwe zadanie. Rozgromił on J. H. Ho, drugą rakietę Chin 6:1, 6:1, 6:3. Grant pobił młodego Anglika Hunta również bez większego trudu 6:3, 6:4, 7:5. Szczęśliwy dzień miała Jugosławia. Jej trzej reprezentanci Puncec, Pallada i Kukuljevic wygrali swe spotkania.

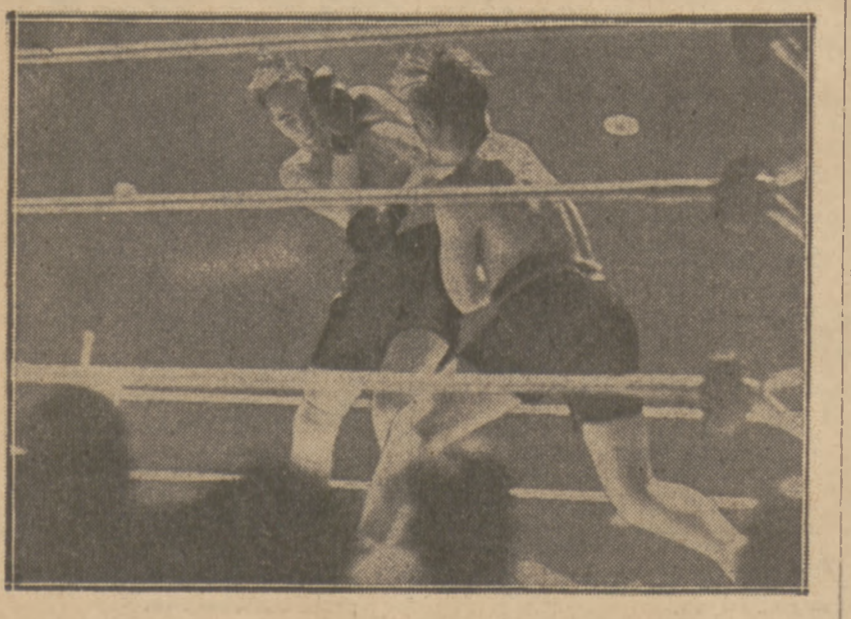
J. Sokołów.

Inne wyniki: Eedes (Pol. Afr.) — Stefani 1:6, 6:2, 5:7, 4:6. Mako (Am.) — Jamain 6:4, 5:7, 6:3, 6:3. Budge — Fakquharson 6:3, 6:2, 6:1. Henkel — Newman 6:1, 6:0, 6:3.



Biała parada

na dorocznym przyjęciu przed Wimbledonem. Od lewej: Donald Budge (Ameryka), Billie York (Anglia), Mathieu (Francja), Jędrzejowska (Polska), Lizana (Chile), Marble (U. S. A.) i Cramm (Niemcy).



TOMMY FARR WYGRYWA Z NEUSELEM

na ringu londyńskim wykazując wielkie walory pięściarskie.



SPECJALNYM SAMOLOTEM

przybyli piłkarze szwedzcy do Warszawy, powitani na lotnisku przez prezesa i przedstawicieli P. Z. P. N.

Kucharski — Lanzi w niedzielę w Antwerpii

Rewanż za Olimpiadę na meetingu 11 państw

Antwerpia, w czerwcu.

Stadion olimpijski w Antwerpii przeżywa po 17-letniej przerwie ponownie wielkie dni. Mecze piłkarskie gromadziły już co prawda tysiące fidzów, nigdy jednak jeszcze nie zauważono w tej „metropolii pracy", jak Antwerpię nazywają Belgowie, podobnego zainteresowania dla królowej sportów.

RAJ DLA HELIASZA

Wśród kilkudziesięciu lekkoatletów belgijskich, którzy trenują na boisku Beerschotu, góruje olbrzymia postać Heljasza. Jest on tu przede wszystkim opiekunem młodych i ci też cisną się do niego bardzo licznie. Heljasz przebywa tu zaledwie od kilku tygodni, nie mniej jednak w ciągu tak krótkiego okresu czasu wynalazł 16-letniego juniora Van Pepenghema, który słuchając pilnie rad Poznaniaka, zrobił olbrzymi postęp. W chwili, gdy poznał go Heljasz, Van Pepenghem skakał z radości, gdy przekroczył 3 m. Po kilkunastu dniach bez trudu przechodził on 3.20, wreszcie ostatnio 3.56 m. Można sobie wyobrazić, jak trener nasz jest dumny ze swego ucznia.

AS BELGÓW MOSTERT

Zapytaliśmy Heljasza o Verhaerta, który pobiegnie z Kucharskim na 800 m. Verhaert już w roku ubiegłym zagiął na naszego lekkoatletę parol. Teraz jednak przegra on na pewno, gdyż, jak nam Heljasz wyjaśniał, przetrenował się i obecnie nie jest w formie. O wiele niebezpieczniej przedstawia się Mostert, o którym kierownik jego klubu p. Lebrun mówi, iż na zawodach w Antwerpii zmieni gruntownie tabelę rekordów Belgii na 800 i 1.500 metrów.

Wśród grupy kilkunastu osób, przypatrujących się treningowi, dostrzegamy prezesa Belg. Związku Lekkoatletycznego p. Hermesa i pytamy, co myśli o najbliższych zawodach.

— Operować tu będę więcej cyframi, niż nazwiskami, gdyż tylko Polska, Anglia, Dania i Holandia przysłały do chwili obecnej swe składy. Węgrzy w zawodach udziału nie wezmą. Niespodziankę zrobili nam natomiast Finowie, którzy przyślą najsilniejszą swą drużynę.

W SPRINTACH BEZ SZANS

Rozpocznijmy więc od sprintów. Na 100 i 200 m pobiegną Niemiec Hornberger, Holender Osendarp i Szwajcar Heanni. Anglik Holmes przyjazd swój odwołał. W sumie więc, ażeby wygrać w tych dwu konkurencjach, trzeba zrobić 10,6 na 100 m i zejść poniżej 22 s. na 200 m. Jeżeli Polacy potrafią zrobić w półfinale 10,8 i 22,4, powinni, moim zdaniem, wejść do finału.

Na 400 m konkurencja będzie bardzo trudna. Niemcy zgłosiły tu Metznera, Anglicy Barnesa, o cztery pozostałe miejsca rozegra się jednak zacięta walka. Belgowie i Holendrzy nie zejdą poniżej 50 s. To samo dotyczy Szwajcarów, Luksemburczyków i Duńczyków. Pozostają jednak Niemcy, Norwegowie, Włosi, Szwedzi i Polacy. Państwa te dostarczą finalistów.

KUCHARSKI — LANZI

Na 800 m wobec tego, że nie przyjedzie Szabo, Kucharski spotka Ny, Mosterta, Varhaerta, no i tego, którego może najmniej się spodziewa — Lanziego. Wobec wycofania się Węgier organizatorzy zwrócili się telegraficznie po Włochów i ci zaproszenie zaakceptowali. W sumie na 800 m. będziemy świadkami pojedynku: Kucharski — Ny — Lanzi — Mostert. Ten jeden bieg wystarczy za cały program zawodów.

Na 1.500 m. Do powyższej stawki biegaczy dołączy się Anglik Eeles. Moi rodacy oczekują, iż w biegu tym Mostert pobije rekord Belgii, co leży w jego możliwościach, gdyż znajduje się on teraz w doskonałej formie.

3.000 m jest konkurencją Finów. Zgłosili oni do niej aż trzech zawodników. Czy Noji potrafi ją wygrać, nie wiem, lecz przyznam się szczerze, iż wątpię. 5.000 m jak wyżej.

PRZECIWNIK DLA SZNAJDRA

W skoku o tyczce Sznajder spotka Duńczyka Larsena. Walka zapowiada się ciekawie, gdyż mówiono nam, iż Larsen skoczył w roku bieżącym 4.10 m.

W skoku w dal bezkonkurencyjnymi będą Niemcy. Jeśli jednak Hanke skoczy ponad 7.20 m, powinien zająć dobre miejsce.

Omówiłem zdaje się wszystkie konkurencje, w których startują Polacy. Największą atrakcją zawodów będzie więc bieg na 800 i 1.500 m ze względu na udział w nim kilku zawodników jednakowej klasy. Beerschot poza tym zwrócił się do Anglików, by zabrali ze sobą Powella, który w roku ub. zrobił na 800 m 1:50,8. Podobno miał on już zaproszenie to zaakceptować.

— Ile państw bierze udział w tych zawodach? — pytamy na zakończenie?

— 11, a mianowicie: Finlandia, Polska, Holandia, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria, Włochy, Dania, Anglia, Luksemburg i Belgia. Z zagranicy przybędzie 80 zawodników, gdyż każde państwo reprezentowane będzie przez drużynę, złożoną z 8 lekkoatletów. Punktacja w pucharze lorda Burghleya: 6 pkt. za pierwsze miejsce i 1 pkt. za szóste.

T. O.

Triumf większych indywidualności

Mecz w Amsterdamie był sztuką dla sztuki

Amsterdam, 20 czerwca.

Eksperyment FIFA, mecz dwu europejskich regionów udał się!

Pierwsze spotkanie Europy Centralnej (Włochy, Austria, Węgry, Czechosłowacja) z Europą Zachodnią (Niemcy, Holandia, Belgia, Francja) zgromadziło w stadionie amsterdamskim 50.000 widzów. Gra była ładna, fair, szybka, bogata w interesujące momenty. Zwycięstwo środkowej Europy było logicznym wynikiem jej wyższej kultury piłkarskiej. Mieszanka centro - włoska dała doskonałą kompozycję. Dopływ szybkich i impulsywnych indywidualności włoskich zdopingował korzystnie doskonałych, lecz z natury powolniejszych techników środkowej Europy.

●

W obu drużynach szwankowała naturalnie płynność akcji. Obcy sobie gracze nie zawsze się rozumieli. Między Meazzą a Sasem nigdy nie doszło do kontaktu, Holendrzy nie wyczuwali intencji Braina, jedynie Lehner dobrze się do niego dopasował. Przy braku jednolitości decydującą rolę odegrać musiały indywidualne walory, a na tym polu mieli „Centralni" przewagę, aczkolwiek najlepszy gracz na boisku, Braine, znajdował się po przeciwnej stronie frontu.

Zachodnio - europejska drużyna składała się z dobrych wyrobników, prowadzonych przez Belga Braine. Braine był najlepszy na placu. Był w doskonałym nastroju, w każdej fazie aktywny, chwycił też szybko w ręce kierownictwo gry. Jedynym graczem, który umiał reagować na pomysły Belga, był Niemiec Lehner. Holendrzy Bakhuys i Smit, zresztą dobrzy gracze, nie potrafili się dostosować. Nie czuli się dobrze w obcym otoczeniu, brakło im może odpowiedniej podniety, jaką daje atmosfera klubowa.

Lewoskrzydłowy van der Eynde z miejsca nie wchodził w rachubę. Obrona Caldenhove-Paverick była początkowo bardzo niepewna, co zmuszało pomoc do trzymania się z tyłu. Goldbrunner sprawował funkcję trzeciego obrońcy, co zapewne i tak przewidziane było w planie bojowym. Delfaur nie wypuszczał Meazzy ani przez chwilę z pod opieki i całkowicie go też unieszkodliwił. Tym samym wywiązał się całkowicie z wyznaczonego mu zadania natury negatywnej. Wszystkim brakło jednak iskry geniuszu. Obok Braine najlepszymi graczami byli Lehner i Kitzinger, lecz również ich cechowała tylko wielka pilność, szybkość i obowiązkowość, bez fantazji, bez wewnętrznego polotu, jaki jest właściwością wybitnych indywidualności. Zupełnie to samo możnaby powiedzieć o Jakobie, który miał jednak kilka wspaniałych parad.

Jedenastka Zachodu mogłaby zwyciężyć tylko wówczas, gdyby przewyższała przeciwnika w grze zespołowej, opartej o dyscyplinę, pilność i porządek. O tym wśród zbieraniny obcych nie mogło być mowy.

●

Środkowa Europa potrafiła brak zgrania zastąpić fantazją i rozmachem. Artyzm doszedł do głosu. Nie ograniczano się do szablonowego krycia w myśl hasła „safety first", lecz rozwijano sztukę w całym jej bogactwie.

Umożliwiła to przede wszystkim bezbłędna gra defenzywy. Bramkarz Olivieri, przypominający gibkością Hidena, pracował w fascynującym stylu. Sesta i Schmaus tworzyli parę pierwszorzędnej klasy.

W pomocy istniał taki pan Andreolo, a wspaniałe jego zagrania pchały napad raz po raz w przód. Był tam też Węgier Lazar, który zasłużył na przydomek „dowcipny", gdyż gra jego pełna była inwencji. Lazar miał przeciw sobie Braina i Lehrera, mimo to w pewnych chwilach poprostu zachwycał.

W ataku dominował Piola, człowiek o doskonałym refleksie i wyśmienitych zagraniach. On też najbardziej zbliżał się umiejętnościami do Braina. Wszystkie trzy bramki były jego dziełem, gdyż przytomnie wyzyskał szybkość Sasa. Sarossi mniej widoczny był jednak zawsze jeszcze indywidualnością, jakiej brakło po przeciwnej stronie. Dzięki niemu też Nejedly, grając na obcej sobie pozycji skrzydłowej, trzymał się jeszcze wcale nieźle.

●

Tak więc prawdziwy kunszt zatriumfował nad wyrobnictwem, fantazja nad suchą dyscypliną, żywa myśl nad metodyką i talent nad „wyuczoną lekcją".

„Drużyna talentów" nie wypuściła właściwie ani przez chwilę inicjatywy ze swych rąk. Dotrzymywała ona kroku przed pauzą, gdy walka była równorzędna, a Braine raz poraz zagrażał bramce. Gdy padła pierwsza bramka, zdusiła ona momentalnie tempo i mogła sobie pozwolić na swobodne dysponowanie siłami w drugiej połowie. Dobre pozycje Bakhuysa i Smita (po przerwie) możliwe były tylko dlatego, że „Mitropa", uzyskawszy zdecydowaną przewagę bramkową, nie uważała za konieczne grać pełną parą. W ostatnich trzydziestu minutach dominował więc „Zachód", ponieważ mu na to pozwolono. Bramka honorowa, uzyskana przez Bakhuysa na trzy minuty przed końcem, nie groziła już żadnymi niebezpiecznymi konsekwencjami.

●

Opinia sędziego angielskiego p. Jewella, który prowadził zawody tak pewnie i skromnie, że zapominało się o jego egzystencji, była bodaj że najbardziej trafna. Zdziwił go wysoki gatunek gry z udziałem drużyn stanowiących różnorodną zbieraninę. Dzięki temu, że walka toczyła się bez namiętności, do głosu doszła „jakość". Gdy chodzi o umiejętności i technikę, środkowi Europejczycy, odświeżeni w dodatku krwią włoską, mają wciąż jeszcze wyraźną przewagę. „Zachód" pozbawiony był swej najsilniejszej broni — fanatyzmu walki o określoną stawkę.

Wedle opinii panów z FIFA, eksperyment „ponad-narodowego" meczu udał się. Zadowolenie ich było zrozumiałe, gdyż czego więcej można było żądać od Amsterdamu, jak wysokiego dochodu i dobrej gry? EDGAR.



EUROPA ŚRODKOWA — EUROPA ZACHODNIA 3:1

Mecz najlepszych piłkarzy europejskich przyniósł zwycięstwo koalicji austriacko - czesko - węgiersko - włoskiej. Na zdjęciu Sarossi (Węgry) w chwili oddawania strzału na bramkę.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI